BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
Cz. 242.
T. IV cz 1

ZABAWY
PRZYIEMNE y POZYTECZNE
Z rożnych Autorow
ZEBRANE.

Juvat immemorata ferentem
Ingenuis oculisque legi, manibusque teneri
Horat: Epist: L. 1. 19.

TOMU IV. CZĘSC I.

Za pozwoleniem Zwierzchności

Czarnecki
1460 + 14

w WARSZAWIE 1771.
Nakładem Michała Gröla J. K. Mci
Kommissarza y Bibliopole.

BIBL. Z.N.IM.
OSSOLINSKICH

Cz-242-II
8

TRZODA
J. K.

Roſkoſzne trzody, iak wy ſzczęśliwe,
Iak waſze pomyślne loſy!
Macie ſtół w polach, naymniey troſkliwe,
W naydrożſze przyprawny ſoſy.

Nie znacie co ſą cięſzkie fraſunki,
Ani was trwożą boiaźni:
Ziołka waſz pokarm, zdroy czyſty trunki:
Miłość was pieści nie draźni.

Ani łez próżnych, ani pragnienia
Kochanie waſze nie liczy:
Serce natury ſłucha natchnienia,
I ſłodycz ma bez goryczy.

Honor, interes, zawziętość, pycha,
Srodze panuią nad nami;
Na które cały świat ciężko wzdycha:
Nie masz tych między trzodami.

A gdy ludzkiego serca zapędom
Wszystko wstręt czyni, y szkodzi;
Wy nie podległe cnocie ni błędom,
Tak się więc wszystko wam godzi.

Prawda, przed wami mamy w podziale
Rozum, a wy go niemacie:
Ale go kładąc na słuszną szalę,
Nie wielką korzyść uznacie.

Ten płochy rycerz po straszney wrzawie,
Z ktorą na żądze powstawa,
Mięknie w swey wkrótce męskiey postawie
I sam się imże poddawa.

Moc iego zwatli kropelka wina:
Dla siebie knuie sam zdrady.

Czy chłopiec, czy nań mrugnie dziewczyna,
Alić bez zmyſłów, bez rady.

Kiedy u niego pomocy ſzuka
Serce, nie ſłucha, lecz łaie:
A wola ieſzcze ſurowiey ſuka,
I żadney folgi nie daie.

Ten tylko ſkutek iego oręża
Przy ſłabey a ſrogiey dumie:
Na wſzyſtko biie, nic nie zwycięża,
Nad to nic więcey nie umie.

Więcey was ieden pieſek zaſłoni
Od zgrai wilków krwi chciwych,
Niżeli rozum człeka obroni
Od iego chuci burzliwych.

Toćby iuż lepiey, iak wy żyiecie,
Wſłodkim myśli próżnowaniu,
Toćby iuż lepiey tak żyć na świecie
W ſzczęśliwſzym nad nas nieznaniu?

Ni-

Niżli ſię chlubić, że człek nad tłumem
Zwierząt przez rozum ieſt panem:
A niechcieć nigdy iść za rozumem,
I być ſwych chęci poddanem?

Próżna wynioſłość czyni zalety
Tey świetney naſzey gołocie.
Maluie wielkich ludzi portrety
Nędzą frymarcząc w pozłocie.

Dumny na niebo rozum powſtaie,
Mierzy gwiazd obrot y ſłońca:
Serce, by wſzyſtkie poſiadło kraie
Nie znaydzie chciwości końca.

Ciaſna ieſt ięmia dla naſzey chúci,
Robiemy drogi na wodzie:
A gdá ſiędroga z nami przewróci,
I ſamiginiem y łodzie.

Siebie y naſze wymyślne zbiory
Wiecznemi uczynić chcemy:
Alić wpołudnie, abo w nieſzpory
Lub ze ſnem wnocy giniemy.

Nic tu trwałego : wſzyſtko odmianie
Długo krótkoli podlega:
Fortuna nie trwa w ſtatecznym ſtanie,
I wartkim kołem ubiega.

Płonne przyiaźni, miłości płoche,
Panow ſawory znikome,
Gaſną iak ogień, błyſnąwſzy troche,
Co lekką pożera ſłomę:

Pieniądze chytry złodziey wykrada,
Sława, potwarców kłem ginie:
Zdrowie, choroba odbierze lada,
Sama śmierć tylko nie minie.

POROWNANIE
KAROLA V. CESARZA
Z FRANCISZKIEM I. KROLEM
FRANCUZKIM.

K. W. S. K

Kraie do Cesarza należące rozlegleysze były, dzierżawy zaś Francuzkiego Krola szczupleysze, ale w kupie. Franciszek rządził swym państwem samowładnie, Karol miał władzę określoną, lecz to nadgradzał przemyślnym dowcipem. Woysko pierwszego żwawsze y odważnieysze było: drugiego cierpliwsze y ćwiczeńsze. Tak się rożniły od siebie przymioty obu tych Monarchow, iaka była rożnica upatrzonych pożytkow, ktora się też nie mało do przedłużenia wzaiemnych między niemi kło-

tni

tni przyczyniła. Franciszek przedsiębrał wszytko bystro, trzymał się swoich układow żwawo, wykonywał prędko y odważnie; lecz nie miał potrzebney w przełamaniu zachodzących trudow cierpliwości, porzucał częstokroć przedsięwzięte zamysły, albo się w ich wykonaniu opieszalszym stawał, czyto przez niecierpliwość, czyli przez lekkomyślność.

Karol każdą rzecz powoli rozbierał, y z rowną powolnością do przedsięwzięcia się nakłaniał; lecz co u siebie raz postanowił, to z nieprzełamanym wykonywał sercem; tak dalece, że mu potym żadne zawady, żadne niebespieczeństwa w stręt uczynić nie mogły.

Odmienny zatym obu charakter, ktory wpływał w ich przedsięwzięcia, musiał koniecznie rowną uczynić rożnicę w skutkach przedsiębranych zamysłow. Franciszek przez wrodzoną bystrość mieszał częstokroć zamysły przeciwnika swego, chociaż naylepiey ułożone. Karol powolnieyszy, ale nie poruszony, zastanawiał nieprzyiaciela

w po-

w popędliwych zapędach, y naytęższe iego wstrzymywał usiłowania. Pierwszy w pierwiastkach woyny spadał na woyska Cesarskie, podobny do gwałtownego potoku, rownaiąc wszystko z ziemią, co mu tylko oporem stawało. Drugi oczekiwaiąc, aż się porywcza Francuzow wysili żwawość, odzyskiwał nakoniec cokolwiek w początkach utracił, y często nowe z nieprzyiaciela pożytki odnosił.

Krol Francuzki, układał rożne do nabycia nowych dzierżaw proiekty; ktorych lubo dosyć pozorny y pomyślny zdawał się początek, koniec iednak rzadko był szczęśliwy. Przeciwnie, wiele zamysłow Cesarza, lubo się na pozor zdawały niepodobne do wykonania, y z rozpaczy prawie przedsięwzięte, rostropna rada do zamierzonego przywodziła kresu. Franciszek często się dawał blaskiem ułożonego kształtnie proiektu uludzić: a Karola upatrzone na dal pożytki, które mogł odnieść, zawodziły.

Atoli kto kogo sławą y zasługami przewyższył, nikt ieszcze tego, ani nay-

nayściśleyszym roztrząsaniem przymiotow do rządu państwa potrzebnych, ani nieprzywiązanym do żadney strony, wielkości y szczęścia ich zamysłow rozważaniem, dokładnie nie pokazał. Franciszek może być liczony w poczcie tych Monarchow, ktorych sława dziela y dowcipnych przechodzi: ta zaś między nim a Karolem rożnica wynika z rożnych życia iego okoliczności z sobą razem złączonych. Zwycięstwo pod Pawią odniesione, tak znacznie na stronę Karola, aż do końca panowania iego, potęgi przeważyła szalę; że usiłowania Franciszka dla osłabienia niezmierney, y zawsze wzrost biorącey przeciwnika swego mocy; nie tylko mu ziednały parcyalność innych narodow, temu pospolicie przychylnieyszych, ktory się mężnie z potężnieyszym nad siebie nieprzyiacielem potyka; ale nawet zaszczyt y pochwałę winną tym bohatyrom, ktorzy przemagaiącego nad drugiemi, y wszystkim grożnego monarchy zamysłom odpór dać usiłuią.

Mowiąc w powszechności, sława

Mo-

Monarchow, u wspołwiecznych mianowicie ludzi, rownie od osobistych przymiotow iako od ich zdolności do rządu zależy. Franciszek wiele popełnił błędow tak w powszechney Europy polityce, iako wewnętrznym państw swoich sprawowaniu; ale był ludzkim, dobroczynnym, wspaniałym, powagę miał bez pychy, przyiemność bez podłości, grzeczność bez obłudy. Wszyscy go kochali, ktorzykolwiek do niego przystęp mieli, a ten był zawsze wolny każdemu godnemu człowiekowi.

Uwiedzeni osobistemi iego przymiotami poddani, zapominali w nim na wady Monarchy; a maiąc go za naydoskonalszego w krolestwie kawalera, poddawali się bez szemrania rządowi groźney zwierzchności; czegoby podobno, mniey kochanemu od siebie Panu nie uczynili.

Zdaie się atoli, iż te osobiste pochwały powinne były trwać tylko do czasu, y ustać z dworem tego Monarchy: a sprawiedliwey potomności sądzić należało, nie zastanawiaiąc się

nad

nad prywatnemi przymiotami obywatela, ſame tylko polityczne ſprawy rządzącego narodem Krola. Atoli zaſzła pewna okoliczność podała imię Franciſzka wdzięczney potomności, a czas naſtępuiący coraz mu więcey ſławy przyczynił.

Przed iego panowaniem kunſzty y nauki wyzwolone nie wielki poſtępek we Francyi uczyniły, przebywaiąc prawie w ſamych Włoſzech, kędy ſię z Grecyi, proſtotą obywatelow y iarzmem pogańſkim wyſtraſzone, po części przenioſły. Franciſzek wziął Muzy pod ſwoią opiekę, chcąc wyrownać Leonowi X. żądzą y wſpaniałością, ktorą ten Papież one wſpierał y pomnażał.

Tym umyſłem ſprowadził do dworu ſwego uczonych, rozmawiał z niemi poufale, używał do ſpraw głowniey-ſzych, dawał łacny do ſiebie przyſtęp, y na rozmaite ich godności wywyż-ſzał ſtopnie. Ludzie nauk pilnuiący iako do dalſzych prac pochop biorą, kiedy ſię im iakowe czynią względy, tak ſłuſznym prawem mogą ſię żalić

na

BIBL. Z.N.IM. OSSOLINSKICH

na nieczułość rządzących, ieśli im winney ubliżaią pochwały y nadgrody. Poznali oni, że się nie mogli zupełniey wdzięcznością tak wspaniałemu wypłacić panu, iako podawaiąc potomności sławę imienia, tak szczodrobliwego y łaskawego na siebie Monarchy. Pisarze poźnieysi przyięli chętnie te pochwały, y więcey ieszcze onych przyczynili. Tytuł *Oyca nauk* dany Franciszkowi I. uczynił pamięć iego szacowną u dzieiopisarzow, ktorzy przez wzgląd na dobrodzieia swych poprzednikow, niechcieli byc tak niewdzięcznemi, aby wady iego y słabości ostrym na widok wystawiali piorem.

Tym sposobem Franciszek, lubo miał mniey doskonałe przymioty, y mniey szczęśliwe powodzenia od Karola, świętnieyszą iednak za niego w pismach następnych szczyci się sławą: a cnoty osobiste, ktoremi był ozdobiony więcey mu podziwienia y pochwał ziednały, niżeli wysoki dowcip y pomyślnieyszy woiennych fortelow skutek, zdolnieyszemu od siebie, ale mniey od swoich kochanemu przeciwnikowi.

Z HORACYUSZA

J. K.

Bitny Kantaber y co Scyta myśli.
Adryiſkim morzem oddzielon, Hirpinie,
Prożno twa głowa w zamyśleniu kryśli:
Wnietrwałey życia poprzeſtań godzinie

Obmyślać przyſzłe potrzeby: przeſtaie,
Naſz wiek na małym: wſtecz młodość ucieka:
Z nią wdzięki, ktorym przykra ſtarość łaie,
A miłość z ſłodkim ſnem pędzi od człeka.

Nie zawſze wioſna wonne farbi kwiaty,
Czaſem y Xiężyc ma rumieniec blady:

Na

Na coż myśl dręczyſz, dochodząc tey ſtraty.
Myśl, ktora mnieyſza ieſt od wieczney rady?

Czemuż nie raczey w iaworowym cieniu,
Tu, lub pod ſośnią leżąc w inney ſtronie,
Y poki żyiem wdzięczną w ſwym odzieniu
Rożą, lub z Indow wonią ſiwe ſkronie

Kropiąc nie piiem? Sam rozpędza troſki,
Zgryźliwe trunek: nuże dla ochłody
Spieſzcie Falernu, a z pobliżſzey wioſki
Przynieście, chłopcy, panu czyſtey wody!

ROZMOWA

Miedzy

PLATONEM Y EZOPEM.

I. H. O. K. C.

Ezop. Tak ieſt, moy kochany kollego, byłem niewolnikiem, tułaczem, nędzarzem, a co gorſza garbatym: tyś mię urodą, doſtatkami, imienia rodowitością, y wſzytkim tym przewyżſzył, cokolwiek na świecie ſławę y ſzacunek ziednać może. Ciebie ludzie pochwałami wynoſili, mnie czaſem z miaſta wywołano: tobie ſtawiono ołtarze, ia biedny ze ſkały na łeb zrzucony ledwom ſobie karku nie

złamał: a przecie, iako widzę, sława szpetnego Ezopa z zafzczytem mądrego Platona teraz się zrownała.

Plato. I toć to iest, naco od tylu iuż wiekow w tym roskosznym szczęśliwych dusz pomieszkaniu szemrzeć y utyskiwać muszę; że wszystkie me nayusilnieysze starania, abym dowcipem nad ludzie górę wylatywał, ten koniec wzięły; że mię teraz lotnego orła z poziomą mrowką, y nikczemnym konikiem polnym porownywaią.

Ezop. Każdy Filozof swoim mędrucie sposobem: tyś ięzyka od Bogow dla uczenia ludzi zasiągnął: iam tego z mnieyszym dokazał nakładem, od niemych go zwierząt pożyczywszy.

Plato. Nie mogłem inaczey pisać, przedsięwziąwszy tak poważne dzieło do pisania. Iam pierwszy po Sokracie pokazał ludziom zacność ich rodzaiu: iam ich duszę do tak wysokiey

kiey podnioſł ceny, nauczywſzy z iakiego zrzodła początek ſwoy wzięły; że oświeceni nauką moią, iuż ſię więcey nie mieli za iſtoty na zgubne imie ſtworzone; ani za owe znikome ognie, ktore ſtrawiwſzy rzuconą ſobie paſtwę, nie maiąc czym ſię więcey zaſilić, gaſnąć y uſtawać muſzą. Iam pokazał, że ten niezgaſły z przyrodzenia ſwego płomyczek przetrwa podaną ſobie do ſpaſienia śmiertelną materyą: że iako wyniknął z nieſkazitelnego Bogow łona, tak ſię na potym do pierwſzego wraca ſiedliſka. Iam pobudził człowieka do ſzukania dobra. Iam uſiłował wynieść go nad ſamego ſiebie, napełniaiąc wſzyſtkie nauki moie ową myśli y zdań wyſokością, ktorąm chciał razem ludzkie okraſić ſprawy.

Ezop. Wyſokość myśli twoich częſto ieſt taka, że iey nie podobna y poiąć. Piſałaś tylko dla tych, ktorzy cię mogli zrozumieć: mnie ſię zaś zdaie, że nie tych ci uczyć należało. Nie trzeba tym dawać nauki, ktorzy

ſię za uczonych ludzi maią.

Plato. Przynaymniey ziednałem ſobie tę powagę, że mię ſłuchano. Nauki Sokrata pierwſzego miſtrza moiego nie uczyniły zadość żądzy moiey do wydoſkonalenia ſię w umieiętnościach. Zwiedziłem zatym rozmaite kraie ſzukaiąc od kogobym ſię nauczył. We Włoſzech ſłuchałem Pytagora, w Egipcie kapłanow: myśliłem nawet do Indyi iachać, gdyby woyna, ktora zawſze tamuie bieg y poſtępek nauk, zamyſłom mym nie uczyniła wſtrętu. Powrociwſzy do Oyczyzny znalazłem krytykow, rywalow, owo zgoła wſzyſtko to, cokolwiek dowcip zachęcić y zaoſtrzyć do pracy rozumney może.

Ezop. A o Syrakuzie nic nie mowiſz?

Plat: Rozumiałem, że tam znaydę Krola Filozofa, alić znalazłem Tyrana.

Ezop. Ieśli mam wierzyć pewnym po-

powieściom, Platon Filozof chciał tam zostać Platonem pochlebcą.

Plat. Owszem więzienie moie, insze mniemanie sprawić u ciebie powinno.

Ezop. Bynaymniey: bo ty będąc zle przyięty od Dyonizego pierwszego, ośmieliłeś się ieszcze narażać na dziwactwa drugiego.

Plato. Nie mogłem się odiąć prożbom iego usilnym: miałem też nadzieię, że wprowadziwszy go w smak nauk moich, tyczących się rządu, wykonam w Syrakuzie, com był przedsięwziął y ułożył w Atenach.

Ezop. Słyszałem nie raz o sławnym owym twoim układzie rządu. Ale mi się zdało, że ieśli czasem Boski Homer drzymie, częściey ieszcze Boski Platon w pismach swych przez sen gada.

Plat. Przyczyna tego iest: że rząd doskonały we wszystkich swoich częściach iedyną tylko iest obłudą. Ludzie

dzie, ktorzy chcą korzyſtać z pożytkow Towarzyſtwa, rownie powinni wady iego y niedoſkonałości znoſić. Rzecz to ieſt doświadczona, że wielka ludzi gromada nie ieſt w ſtanie rządzenia ſama ſobą, y iże z pomnożeniem głow rządzących, pomnażaią ſię często większe ieſzcze nierządy y bezprawia.

Ezop. Nie trzeba było tak wiele piſać na dowod tey prawdy. Iedna baieczka o członkach ciała, ktore rokoſz podnioſły przeciwko brzuchowi, więcey w ſobie nauk zamyka, niżeli wſzyſtkie twoie długie rozmowy o Rzeczypoſpolitey y o prawach.

Plato. Gdybyś był, Ezopie, tyle drog zbiegał, ile ia, chcąc ſię nauczyć początkow muzyki, matematyki, fizyki, metafizyki; byłyby twoie nauki nie tak proſte, y piſma nie tak ſzczupłe, iakieś zoſtawił.

Ezop. Dziękuię za to Bogom, żem był nieukiem. Wędrowałem, bom był nie-

niewolnikiem, a Platon został niewolnikiem, bo wędrował.

Plat: Niewolnik Ezop wędrował często po dworach.

Ezop. I Filozof Platon od nich nie uciekał.

Plat: Nie wzgardziłeś łaską Krezusa krola Lidyi, ani przyiaźnią Licera krola Babilońskiego, ani dobrodzieystwami Nektenaba krola Egiptu: coż mam mowić o sławney Rodopie?

Ezop. Sambym ia o tym mowił, gdybyś mię nie uprzedził. Tak chciało szczęście, żebym się w podłym stanie y ubostwie urodził. Przyrodzenie nie dało mi ani pięknych ciała przymiotow, ani wymowy. Z tym wszystkim znalazłem kredyt u dworu, y miłość u iedney piękney białogłowy. Alebym podobno oboim tym pogardził, gdyby mię, tak iak ciebie, kształtowano z posągu Apollina: albo gdybym, tak iako ty, liczył miedzy przodkami krolow y prawotworcow. Urodzi-

dziłem się ubogim y szpetnym: a tak przedsięwziołem iako natury, tak y fortuny być igrzyskiem.

Pluto: Wyznać to przynaymniey musisz, że moia osobność była wcale Filozofska. Wyzułem się z większey części maiątku mego, to tylko sobie zachowuiąc, co do uczciwego wyżywienia, y do wygodnego, lubo prostego mieszkania należało; gdziem rownie przyimował, tak pielęgnowanego Arystypa, iako ostrego Cynika Diogenesa.

Ezop. A o damach Ateńskich nic minie powiesz, ktore się przebierały idąc na lekcye Filozowskie do nauczyciela, ktory na sobie wyrażał postać Apollina Pityiskiego?

Plat: Cóż z tego? moim zdaniem wolno kobietom uczyć się Filozofii: wiadomo iest wszędy com ia trzymał o miłości, y co znaczy do tych czas miłość Platońska.

Ezop. Bardzo ia wątpię, żeby się kobiety chciały często bawić z takim czło-

człowiekiem, ktoryby im uſtawicznie gadał o tey twoiey miłości.

Plat: Tak wątpią wſzyſcy ſławie mey zazdrośni.

Ezop. Twoi zazdrośnicy coś więcey ieſzcze mowili: ale wroćmy ſię do twoich ksiąg moralnych. Mnie ſię zdaie, iż one maią coś baiecznego y zawiłego w ſobie. Twoy ſpoſob piſania ieſt hieroglificzny, rozwlekły, nad to trąci poetyką, chociaż ſię oczywiſtym iey pokazałeś nieprzyiacielem. Niemaſz w twoich piſmach owego porządku, ktoryś chciał poſtanowić w życiu obywatelſkim.

Plato. Nie dziwuy ſię temu: miałem ia pewne przyczyny takiego piſania. Sokrateſowi kazano połknąć truciznę za to, że ſię w ſwych piſmach zbyt iaſno tłomaczył. Ia ogłaſzaiąc iego naukę, mogłbym bez pochyby ſam trafić na iakiego *Anita* abo *Melita:* a tak muſiałem ſię udawać często do liczb Pitagoreſa, do przypowieści Kapłanow

Egi

Egipſkich, nic iawnie y iaſno nie piſząc. Idzie zatym, że kto chce zrozumieć kſięgi moie, trzeba aby rowny moiemu miał dowcip y poięcie: y że taka nauka chociażby była we wſzyſtkich zdaniach ſwoich fałſzywa, nie mogła być ſzkodliwą dla ſwey zawiłości.

Ezop. Nauka zawiła y trudna do zrozumienia przynaymniey w tym ieſt naganna, że ieſt nieużyteczna.

Plat. Nie zawſzem też ia używał allegoryi w wyrażeniu myśli moich, więcey ieſt w nich wyſokości niżeli ciemnoty. Bardziey ſię ludzie oddalali od moiey nauki, niżeli ona od ludzi: człowiek cnotliwy mogł ią łacno zrozumieć, iako byſtry orzeł łacno wzrok trzyma na ſłońcu.

Ezop. Trzeba było na to pamiętać, że nie wielu ieſt orłow między ludźmi: że powſzechny ociec wſzyſtkich iſtot rozdziela na nie ſwe dary, y taki pokarm każdemu daie ſtworzeniu, iaki być widzi nayprzyzwoitſzym do ich żywności y zachowania.

Pla-

Plato, Więc tedy twoim zdaniem styl wysoki nie iest zgodny do wyrażenia prawd wysokich? Czegoż ia ludzi w pismach moich nauczałem? Otom im mowił: że ich początek iest nadprzyrodzony: że nie natura ich ozdobiła rozumem, ktora im tylko zwierzchną dała y znikomą ciała powłokę: że dusza ludzka bierze swą bytność od Boga twórcy, od tey wieczney istoty, ktorey nieokryślona mądrość wszystko przewidziała y wszystko przygotowała: że wzor wszystkich rzeczy ktore są na ziemi, był pierwey na niebie: że z tego powszechnego wzoru wieczny budowca uczynił skazitelny świata wizerunek. Mowiłem im: kochaycie siebie, kochaycie cnotę: ona kierować będzie waszemi powinnosciami tak względem tey naywyższey istoty, od ktorey wszystko macie, iako względem drugich stworzonych istot, w ktorych was ona społeczności postawiła. Pamiętaycie na to, że nie masz tam nieszczęścia, gdzie iest sprawiedliwość, ani prawdziwego szczęścia bez niey: że ta to iest iedyna

dyna droga, ktora was do naywyższey doprowadzi szczęśliwości : będziecie iey używali na tym świecie, ale zupełniey ieszcze na drugim, ktorego doczesne to życie słabym iest tylko wyobrażeniem. Czyncie nieustanne dzięki tworcy waszemu, ktory was raczył ludzmi stworzyć, bo w tym dobrowolna iego była łaska.

Ezop. Zdaiemi się, że w teraźnieyszey mowie spuściłeś nieco z wysokiego onego tonu, ktory w twych pismach panuie : atoli y takie nauki przewyższaią ieszcze poięcie wielu ludzi, ktorzy rozumem nie daleko sięgaią. Poiąłem ia lepiey ich zdolności, albo podobno y moy rozum nie daleko widział. Nim iednak naszą zakończym rozmowę, pozwol mi niech tu kilka słow powiem zwyczaynym prostemu Ezopowi mowienia sposobem.

BAIECZKA.

Dwa-

Dwa drzewa nie daleko miasta Babilony

Urosły na gościńcu z tey y z owey strony:

Iedno wierzch w niebo niosło, a na rozłożystych

Gałęziach pomarańczy gwałt miało złocistych:

Coż, kiedy ie tak wzniosła zazdrosna natura,

Ze się ni palcow, ani lękały kostura?

Drugie karlikowate, ale bez zawiści,

Kto tylko chciał, słodkich mu dawało korzyści.

Nie trzeba było kiiow ni kamieni znaszać:

Samo się chyląc zdało pielgrzymow zapraszać.

Na coż to wyszło obu? każdy się umyka

Od

Od hardego, a idzie chętnie do karlika
Mowiąc: że tamto tylko oczy łudzi marnie:
A z tego człek do brzucha y w kieszeń nagarnie.

Z HORACYUSZA
Księgi II. Oda XVII.

J. K.

Nacoż mię dręczysz frasie leiąc żale?
Ani mi, ani Bogom się podoba,
Byś pierwszy Styxa czarne uyrzał fale:
Tyś moie wsparcie, tyś moia ozdoba.

Ach ieśli duszy mey połowę, ciebie
Pierwey śmierć prętka niźli mię pogrzebie;
A nacoż mam żyć na poł pozostały,
Ani kochaniem, ani życiem cały?

Ie-

Ieden dzień obu nas będzie ruiną:
Krzywoż przyſięgam złączon z twą o-
ſobą?
Równie mię Parki okrutne nie miną:
A choć ty pierwſzy, ia zaraz za tobą.

Ani Chimery ogniſte paſzczęki,
Ni choćby powſtał y Gias ſtoręki,
Oddzielić zdoła moie od twych kroki.
Tak można Temis, tak każą wyroki.

Czy to mię Waga, czy Niedzwiadek
rodzi,
Ktorego krotkie życie daie zorza:
Czy Kozorożec co w śrzod burzy cho-
dzi,
Gwałtowny tyran zachodnego morza;

Nie rozdzielne ſą obu nas planety.
Okrutny był cię przybliżył do mety
Zycia Saturnus: Jowiſz cię wyrywa,
I wartkie loty wyrokow wſtrzymywa.

Gdyś ſię pokazał na widokach zdrowy
Trzykroć okrzykiem lud doſięgnął
nieba.

I mnie, by drzewa nie zwrocił od głowy
Faun lecącego, umrzeć było trzeba;

Faun co nas strzeże z Merkurego szkoły.
Ofiary ślubne wystawiać kościoły
Nie zwlekay, a ia iakie mogę dary
Dam drobne iagnie Bogom na ofiary.

MOWA

KARDYNAŁA de RONHA

DO KROLEWNY IMOŚCI POLSKIEY

MARYI LESZCZYNSKIEY,

Przed ślubem w Strażburku

1725. 15. Sierpnia.

I. D. W. K.

Kiedy obracam oczy na ten przy gotowany w Swiątnicy Pańskiey ołtarz, do ktorego W. K. M. przystępuiesz, ażebyś dożywotne z naypotężnieyszym y nayukochańszym w świecie Monarchą zawarła przymierze; uniżam myśl pokorną przed wszyt-

kowładnym Naywyższego tronem, wielbiąc z podziwieniem niezbadane dowcipem śmiertelnym sądy, y Boskiey iego Opatrzności dzieło, ktorym ciebie, Miłościwa Pani, do tak wysokiego na ziemi przeznaczył maiestatu.

Masz W. K. M. niepospolity zaszczyt z przezacney a starożytney krwi swoiey, z pięknych z naypierwszemi w Polszcze imionami związkow, z tylu sławnych męstwem y poradą bohatyrow, ktorych obfite w znakomitych mężow Hrabiow Leszczyńskich plemie, hoynie swoiemu wydało narodowi.

Iesteś W.K.M. ukochaną corą takiego oyca, ktory w tak rozlicznych y tak trudnych odmiennego szczęścia przygodach, iednostayny utrzymuiąc umysł, zawsze się cnotliwym człowiekiem, mężnym rycerzem, mądrym krolem, y dobrym pokazał Chrześcianinem.

Idziesz, Nayiaśnieysza Pani, ze krwi tey matki y tey babki, ktore procz wysokiey imienia rodowitości, po-

do-

dobne cnotą do ſławney Judythy, lub do owey poſtawioney za model płći żeńskiey w kſięgach świętych białogłowy, ziednały ſobie powſzechną zaietę przykładnym życiem, y wiernym zawſze po ścieſzkach prawdy y boiaźni Bożey poſtępowaniem.

Widziemy w oſobie W. K. M. to wſzytko, cokolwiek zacne urodzenie, ſzczęśliwa natura, ſzlachetne, a pięknemi wſparte przykładami wychowanie, światu naydoſkonalſzego ukazać może. Widziemy tę wrodzoną łaſkawego ſerca dobroć, tę miłą w obyczaiach ſłodkość, tę wdzięczną w mowie przyiemność, ktorą kochać z poſzanowaniem należy: tę niezrownaną otwartego umyſłu ſzczyrość, ktorey wſzyſtko ulegać muſi: tę dowcipu naywyborneyſzemi ozdobnego umieiętnościami byſtrość, ktora ſię pod śliczną nawet owey przyrodzoney ſkromności zaſłoną nigdy zupełnie utaić nie potrafi.

A co ieſt naygłownieyſzą wſzytkich tych znamienitych przymiotow okraſą; widziemy tę roſtropną pobo-

żność, to gorliwe do świętey, a prawowierney Religii przywiązanie, ktore wszystkie twe sprawy zasila, y ktore iest niepochybnym wszytkich chęci y czynności twoich prawidłem.

Ozdobiona tylo wybornemi cnotami Pani, miałabyś naypierwsze do nayiaśnieyszych na świecie koron prawo; gdyby powszechnie od krolòw przyięty zwyczay, nie zniewalał onych, iż tak rzekę, do szukania sobie w domach ukoronowanych, życia towarzyszek, z ktoremiby serce y tron do zgonu dzielić mogli.

Ten, ktory mocarstwami ziemskiemi wielowładnie szafuie, dał berło Polskie w ręce tego, od ktoregoś W. K. M. wzięła życie; a zdobiąc oyca dostoieństwem Krola, torował powoli drogę dla còrki, prowadząc łaskawie do tego kresu, u ktorego ią dzisiay z wiecznych swych wyrokow postawić szczęśliwie raczył.

Lecz ktoż się nie zadziwi nad sprawami twemi nieogarniony Tworco? ktory znikomy rozum doścignie niepoiętych drog twoich, ktoremi nad

wszel

wſzelkie ludzkie mniemanie wſzyſtkie zamyſły ſwoie do założonych przywodziſz końcow?

Ledwo co ten Pan na Polſkim uſiadł tronie, na ktorym go miłość y powſzechna narodu poſadziła zgoda, alić wkrotce zdradzony y prześladowany od ſwoich, opuścić go muſiał: pozbawił go los nieſzczęśliwy w walecznym północnych mocarzow pogromie nayżarliwſzego przyiaciela y naymocnieyſzey wſzyſtkich nadziei twierdzy: przyſzło mu nakoniec uchylić ſię zawziętym okolicznościom; z tym iednak niezwyciężonego umyſłu ſtatkiem, ktorego w wielkomyślnych, a w niewinności y cnocie ſwey zaufanych duſzach żadna przeciwna chwila oſłabić nie zdoła.

Szukał więc ſchronienia we Francy, powſzechney niefortunnych królow oyczyźnie, nioſąc cię na troſkliwym łonie iedyną ſzacowney krwi kropelkę, a wſzelkiego ſzczęścia nierozdzielną towarzyſzkę. Tu iuż na poſtawioną w obcey powtornie dziedzinie ktokolwiek patrzał, ubolewał

tym

tym frożey na uporne nieszczęście, im się to żywiey wydaie w wyniesionych nad gmin pospolity osobach: lecz ubolewaiąc dziwił się razem wysokim twoim cnotom, y boleść osładzał podziwieniem.

Rozeszła się szeroko sława imienia twego po całym Francuzkim narodzie, a iednaiąc tobie powszechną u poddanych miłość y szacunek, przyszła nawet do tronu młodziuchnego Monarchy, ktory dla nayświetnietnieyszego w Europie korony swey blasku, dla potęgi, bogactw y rozległości państw dziedzicznych, dla wdzięków kwitnącego w samych wiosny pierwiastkach wieku, mógł sobie łacno miedzy wszytkiemi świata mocarzami y szukać y wybierać małżonkę.

Kierowany w zamysłach swoich mądrą radą, obrócił oko na ciebie, Miłościwa Pani: y tu się zaiste dzielna moc pokazuie prawicy Naywyższego, kiedy z samey nawet przeciwney oycu twoiemu fortuny, ktora go od swoich oddaliła poddanych, nową mu sła-

ſławę y ſowicie wetuiący przeſzłe utraty zaſzczyt wſkrzeſzaiąc, daie nam w oſobie ſwoiey Krolowę, ktora tak będzie niepochybną rodzicow ſwych ozdobą iako ich była iedynym kochaniem. Daie Krolowę, ktora uſzczęśliwi ſwoy naród, godzien pomyślnieyſzych loſow przynaymniey dla ſtateczney ku Krolom ſwoim od wiekow wierności: daie Krolowę, ktora wierna w wykonaniu ſwych obowiązkow, pełna miłości y poſzanowania ku małżonkowi y Krolowi ſwemu, a nieuſtannie oto troſkliwa, co go iedynie w życiu uſzczęśliwić może, przywiedzie nam owe czaſy Ceſarzowey Eudoxyi, ktora za świadectwem Dzieiopiſow nieſpuſzczaiąc nigdy z myśli prawd wiecznych, przekładała ie bez uſtanku Teodozyuſzowi wielkiemu, małżonkowi ſwoiemu: y że iey ſłowa iako buyna roſa tuczyły y wzroſt dawały naſionom cnoty, ktorą dobroć Boſka w ſercu iego zaſzczepić raczyła.

Przyſtąp iuż tedy, Miłościwa Pani, do ołtarza, aby te obowiązki, ktore

maſz

masz na się przyiąć, święte z samych siebie (bo według Apostoła są wyobrażeniem iedności Chrystusa z Kościołem) zostały ieszcze poświęcone twoim własnym przyznaniem. Przekonana wewnętrznie coś winna Bogu, uczyń iawną ofiarę z tego wszystkiego czym iesteś, y czym masz być wkrotce: wyznay głośno, że uwieńczaiąc w osobie twoiey zasługi, uwieńcza w nich razem dary swe własne, ktoremi cię ozdobił.

Wy zaś Chrześcianie, ktorzy mię słuchacie, widząc tak znakomite nadgrody, ktore się na tym świecie daią prawdziwey cnocie, uczcie się ią kochać y szanować.

Z HORACYUSZA.

Pindarum quisquis ſtudet æmulari &c.

J. E. M. K. K. K.

Z Pindarem, kto chce krok ſwoy ſadzić ſpory,
Dedalowemi, Jule, pnie ſię piory,
Maiąc dać, ſłońca gdy wzlatuie bliſko
Morzu nazwiſko.
Iak z gór tocząca byſtre rzeka biegi
Wezbrana deſzczem wylewa za brzegi,
Tak ſzumiąc płynie wymowy głębokiem
Pindar potokiem.

Go-

Godzien mieć wieniec Feba wawrzy-
nowy,
Czy się nowemi śmiało toczy słowy
W pieniach Bacchowych, praw nie
strzeże wszędzie
W rymowym pędzie.
Czy Bogow wielbi y krolow, ich ple-
mię,
Przez których słuszną ległszy śmier-
cią, ziemię
Gryzą Centaury, y Chimera, z pyska
Ktorey żar pryska.
Czy Bogom rownych on Eleyskie
pieie
Szermierskie, konne, zwycięzcow tur-
nieie,
Daiąc im droższe, nad stu stupow da-
ry,
Z pochwał ofiary.
Czy płacze Pannie wydartego smu-
tney
Młodzieńca, sławiąc iego rezolutny
Umysł, y godne złota obyczaie,
Wieczność im daie.
Duch Dirceyskiego łabędzia wysoki
Wznosi, ilekroć rznie się przez obłoki
Gorne, Antoni: ia zaś iako pszczoła,
Matyńska zgoła,

Co z dzięcieliny z pracą zbiera w biegu
Treść koło gaiu y Tyburu brzegu,
Z niemnieyszą pracą niskie rymy tworzę
W ducha pokorze.
Wyższym, Poeto, ty piać będziesz tonem
Cesarza, kiedy wieńcem zasłużonem
Ozdobny dzikie Sykambrow gawiedzie
W tryumf powiedzie.
Nadeń większego, lepszego nic ziemi
Nie dały z Bogi wyroki dobremi,
Ni dadzą, choćby wrocił się też dawny
Wiek złotem sławny.
Piać dni weselе będziesz, radość miasta
Publiczną, ktora z powrotu przyrasła
Pożądanego Augusta, y żwawy
Ratusz bez wrzawy.
W ten czas ia głosu cząstkę też przyrzucę,
Będzieli słuchać warto; y zanucę:
O, iak dzień piękny, szczęśliwy! co zdarza
Powrot Cesarza.

Pod twoy wiazd, Io tryumfie! krzyknieny,
Io, tryumfie! nie raz powtorzemy,
Wſzyſcy łaſkawym Bogom ſypiąc z dzięką
Kadzidła ręką.
Ty dzieſięć wołow daſz y krow tak wiele,
Ia młode wziąwſzy od macierzy ciele:
Dam, ktore buia na trawie zieloney,
W dar poślubiony.
Ròżki podobne iego do kſiężyca,
Gdy trzeciey nocy ſwym nowiem przyświeca,
Na czele śnieżny znak, całey poſtawy,
Reſztą żołtawy.

Z HORACYUSZA.

Do Rzymian.

Pochwały Augusta z Hiszpanii powracaiącego, po zwycięstwie z Kantabrow odniesionym.

Herculis ritu modo dictus o plebs &c:
Lib. III. Lyr: Oda 14.

Ten, ktòry na wzor Alcyda, Rzymianie!
Szedł laury kosić, życie łożąc na nie;
Zwycięzca wraca z Hiszpanow pogromu
Cesarz do domu.
Iednym kontenta mężem wychodź Pani (a)
Dawszy ofiarę Bogom w wdzięczney dani,
Z Sio-

[a] Livia *żona Augusta.*

Z Sioſtrą zacnego wodza (b) y wy
czoło
Zdobiące wkoło
Bindą, panienek matki y młodzieńcow
Wroconych zdrowo; wy zaś oblubień-
cow
Oſierociałe ſtratą, ſmutney mowy
Strzeżcie ſię wdowy.
Dzień ten weſoły z troſek mię wy-
zwoli,
Ni ſię rozruchow, śmierci bać po-
zwoli
Gwałtowney, poki Ceſarz trzymać
wſzędzie
Rząd świata będzie.
Idź przynieś chłopcze wieńce z wo-
nią do mnie,
I dzban, co ieſzcze woynę Marſow
pomnie,
Lub ieśli uſzła zboieckich Spartaka,
Rąk bania iaka.
Mów, niech ſię ſpieſzy, śpiewaycie Né-
erze,
I włos omokły mirrę w węzeł zbierze,
A ieśli będzie zwłokę czynił wrotny,
Wracay krok lotny.
Uśmie

(b) Octavia.

Uśmerza włos, gdy bydź poczyna ſiwy.
Umyſł do kłotni y zwad popędliwy,
Pod Radzcą Plankiem nie znioſłby to wcale
W krwi mey zapale (c)

II.

DO ELIUSZA LAMII.

Szlachetny ròd chwali, napomina go potym, aby dzień iutrzeyſzy weſoło przepędził.

Aeli vetuſto nobilis ab Lamo. &c:
Lib: III. Lyr: Ode 17.

Eli z dawnego pokolenia Lamy,
Gdyż y naypierwſzych ztąd Lamiow znamy
Rzeczonych, y wſzech naſtępne koleie
Wnukow, pamiętne ktorych ſławią dzieie.

Od

(c) *lat 24 maiący za konſulatu* Planka, *roku od założenia Rzymu* 711.

Od tego przodka ród wywodziſz, któ-
ry
Założył miaſta Formiyſkiego mury,
Szerokowładny broń brzegow w
dziedzinie
Maryki niegdyś, kędy Lirys płynie.
Iutro obitym liściem z drzewa w le-
ſie
Ziemię uściele, y chwaſtu nanieſię
Za brzegi morſkie, od Euru ſpuſzczo-
na
Burza; dżdżu wrożka, nie kłamieli,
wrona.
Ty poki możeſz ſuche do komina
Kładź drewka, iutro daſz ofiarę z
wina
Geniuſzowi, y o dwu mieſięcy
Proſie nie trudząc pracą czeladź wie-
cy.

Do I. O. Xiężny Imości.

CZARTORYSKIEY

Generałowey Ziem Podolskich.

*Gdy spłynąwszy batem na wyspę Wi-
ślaną, witana była uwitemi kwia-
tami z wyrażeniem swych po-
chwał.*

Któraż to z ludzi, z ziemskich Bogiń
która,
Czy to nie siostra, lub Jowisza có-
ra?
W płynny iak prętko galar nogę
wniosła,
Na co ochocze iuż czekały wio-
sła,

Poczuła Wiſła, poznał nurt ponu-
ry
Fale ſwe gładząc w przeyrzyſte mar-
mury:
Oraz y Eol maiąc na rejeſtrze
Wichry, w ściśleyſzym powiązał ſekwe-
ſtrze.
Który zwykł tylko ſprowadzać po-
gody,
Krążył wiatr lekkim ſkrzydłem mu-
ſzcząc wody.
Same Zefiry poſprzęgane w cu-
gi
Zdały ſię mi tey pomagać żeglu-
gi.
Tu, owdzie Nimfy zbiegſzy ſię Wi-
ślane
Z pośrzòd wòd modrych do pòł u-
kazane.
Zdięte dwornością te wodne Bogi-
nie,
Chcą ſię przypatrzyć, która z Bogiń
płynie.
Pallada w mowie, druga Juno w cho-
dzie,
Wenus w uśmiechu y wdzięczney u-
rodzie,
Wſpa-

Wspaniałość, ludzkość, skromność przy powadze,
Przyiemność, grzeczność wszytko w równey wadze.
Widząc to wszytko z wstydu się znurzyły,
Daiąc znać, że się do niey nie umyły.
W tym gdy stanęła nad darnistym brzegiem,
Licznym ią Nimfy obeszły szeregiem:
Liczne Dryady uczynią okrzyki,
Zabrzmiała wyspa cała od muzyki,
Łąki się śmiały stroyne w kwietne wzory,
Posiane wkoło od Bogini Flory.
Iedne się z Bogiń biorąc ku ofiarze
Iako Bogini chcą stawić ołtarze,
Drugie witaią z rożnych kwiatow danią,
Składaią u nóg iako przed swą Panią:
W różne bukiety uwiwszy swe kwiecie,
W śrzód Bogiń ziemskich daią dank Elżbiecie.

Zgasła Pallada, Wenus y Junona,
Kſiążęcia z pierwſzych zaćmiła ie Zona.
Kiedy tak Nimfy, Xiężno, cię witały,
Muzy też moie odezwać ſię chciały:
Lecz że nie śmiałe, rzekły tak na ſtronie,
Trwalſze od kwiatow mamy w Helikonie
Chwały dla Xiężny, co dziś zieleniią
Uwite z kwiatow iutro powiędnieią.
Kwitnie iey chwała, zawſze ieſt w zieleni,
Wioſną lub latem w zimie lub ieſieni.
Niech lądem iedzie, niechay wodą płynie,
Wſzędy z ſwych ozdób Xiężna naſza ſłynie.
Krótko coć zawarł w poetyczne węzły
Racz przyiąć, Xiężno, wierſz, moy choć nie zwięzły.

K. S.

NA SANIE TEYZE

Fraszka do twych sań, Xiężno, wòz gładkiey Cyprydy,
I koncha wodogromney na morzu Tetydy.
Twóy powóz wszytkie zgasił: cały złotem błyska,
Siedzi Kupid na dyszlu, y grot z łuku ciska:
Wkoło lotnych Amorkow płochy tłum się wiie,
Sieiąc roże szkarłatne y mleczne lilie:
Dzielny ròmak pod ciężar chyli kark z ochotą,
Toczy z ust białe piany, żuie czyste złoto.

Z wyſmukłey ſzyi cudny zaplot na
pierś ſpływa,
Ozdobny ſzór od pereł raźny grzbiet
okrywa:
Pełno dzwonków po bokach brzęk
wydaie mnogi,
Oſtrzegaiąc, by każdy uſtępował z
drogi:
Więc pod takim ,kibitney, rzędem pe-
łen chluby
Macha buynym ogonem, kraſne wſtrzę-
ſa czuby,
Zbiera nóżki pod miarą iako łani-
chyża ,
Ieży grzywy powiewne y głośno po-
ryża,
A latаiąc to na te , to na owe ſtro-
ny ,
Dzieli nadobną Panią na lud zgro-
madzony.
W pośrzodku ona Eliza ładnych ſie-
dzi ſanek,
Eliza, co pięknością dochodzi nie-
bianek,
Eliza, co białością gaſząc blaſk ła-
bęci,
Kraſą roże , oczema ſerca ludzkie nę-
ci .

Na

Na którey pańskich ustach roskosz y pociechy,
Wdzięki, powaby siedzą, y słodkie uśmiechy.
Która gdy na cię okiem dobroczynnym rzuci,
I w martwych sercach płomień wdzięczności ocuci.
Pozad stoi przyiaciel złote dzierżąc lice,
I biegłego przysługę sprawuie woźnice,
Fuka na koń, y biczem bez ustanku trzaska,
I styruie, by śliska ciągło szła kolaska.
O wòzku! prym ci daie oś *Boota* (*a*) krzywa.
Ty Elizę, lecz serca Eliza porywa.

(*a*) *Wòz Niebieski na pòłnocy nazwany* Helice *albo* Septemtriones.

MAŁZENSTWO SZCZĘSLIWE.

O ſzczęśliwi poſtokroć, ktòrych Hi-
men święty
Slubnemi ſforne ſercą wiecznie uiął
pęty!
Którzy rownym podziałem y myśli
y zdania,
Czyſtego zażywaią ſłodyczy kocha-
nia!
Nie Chciwość ich nieſyta ſwemi wię-
kła ſidły,
Ow węzeł rozumowi y ſercu o-
brzydły:
Przyiazń im łancuch kuie ze ſzcze-
rego złota,
Glans miłość, zgoda trwałość, a hart
daie cnota.

Za-

Żadna ich ſpólnych chęci nie rozdziela miedza,
Wola idzie za wolą, myśl myśli uprzedza:
Ufność nie zna boiaźni, bo z rozumu wieże,
Poprzyſiężona wierność wdzień y w nocy ſtrzeże.
Taki właśnie wiek pędzą, chocia w różney dobie,
Dawſzy ſinogarlice wierne ſerca ſobie:
Czy ich rożanym okiem ſłońce na żer wzywa,
Leci weſpół na paſtwę pareczka zgodliwa,
Czy zdroy wabi ciekący, obie ſtoiąc podle
Muſkaią złote ſzyie w kryſztałowym źrzodle:
Spolne ſobie gniazdeczko wiią na dębinie,
Biada wróblowi, gdy tam chce bywać w gościnie!
A gdy z nich którą dziki ptaſznik grotem zbada,
Wkrótce po niey y druga żywota poſtrada.

Precz ztąd bezecna zgraio rodziuy łakomey,
Co dla marnego zyſku mamony znikomey
Przez zmuſzone cór wdzięcznych z tyrany zamęście,
Wyſtawiacie ich na targ y zdrowie y ſzczęście,
A z cudzey nędzy krwawy źbieraiąc pożytek,
Z ludźmi na równi niemy ważycie dobytek.
Iedni blaſkiem nikczemney omamieni pychy,
Wydaią ſam kwiat wieku za ſtoletnie ſtrychy [b]
Szczepiąc w pień napołzgniły gałązkę młodziuchną,
Że za lada powiewem wątłe runie pròchno,
A po śmierci bogate wdòwka odziedziczy
Folwarki, choć tym czaſem dni ſwe we łzach liczy.

Dru-

[b] Strych *Starzec.*

Drudzy swey dumie żadney nie-
chcąc przyznać miary,
Długo w kącie zamknięte chowaią
towary,
Brakuiąc przyiaciołmi iak kupcami
snadnie,
Poki cena y moda z laty nie upa-
dnie;
Że ie nakoniec muszą dać za kogo
lada,
Gdy twarz fałdów naciągnie, a kra-
sy postrada.
Niechay tak dzikie serca gniewny
wróg zarzuci,
Gdzie się miłość nie różni od bydlę-
cey chuci,
Gdzie odęty Zawoynik swe gnuśne
pieszczoty
Spiżowemi zawiera o stu zamkow
wroty,
A lotnego Kupida kładąc miedzy
brańce,
Stawi mu za straż czuyną nie męskie
rzezańce,
Iakby ten mógł być kiedy przyia-
cielem wiernym,
U kogo zysk marszałkiem, a boiaźń
odźwiernym. Nie

Nie zna szczęśliwy Himen okrutney niewoli,
Iego swobodny łancuch nie dręczy, nie boli:
Czyie on serca w złote raczy uiąć krygi (c)
Lecą im słodkie chwile z wiatrem na wyścigi:
Godziny im kwiat ścielą różany pod nogi,
Gładząc trudne zawady przykrey życia drogi;
Ze im ani ubóstwo srogim iest ciężarem:
Przemyślna miłość piołun zaprawia kanarem.
Z nią y w ciemnym tarasie luba w sercu cisza
Panuie, na miłego patrząc towarzysza,
A gdzie iey nie masz, tam y Xiążęce mieszkanie,
W czarny się dół zamieni y smutne wygnanie.

Miey

(c) Krygi *Wędzidła.*

Mieycie ſobie drogiemi świetne gmachy ſzczyty,
Wy, których los wywyżſzył nad gmin poſpolity!
Mieycie ſtoły wymyślne, powozy wygodne,
Liczne dwory, obſzerne włości, ſtroie modne:
Wſzytko to w nieſmak idzie, kogo Bòg nawiedzi,
Że mu ięᵭza na karku niedogodna ſiedzi,
Sprawuiąc ſwym dziwactwem ſtan tym bardziey nudny,
Że z nią równie nie miły wiek, iak roᵭział trudny.
Szczęśliwſzy od was kmiotek o lichym zagonie,
Gdy na tym, co go kocha, ſmaczno uśnie łonie:
On ani na ubóſtwo, ni pracę narzeka.
Doſyć ieſt człowiekowi iednego człowieka.
Nie pompy ich światowe, nie próżne wymyſły
W przyiaźni coraz bardziey utwierdzaią ściſłey;

Że-

Ze sobie liczyć mogą pokolenia sę-
tne,
I prowadzić od Bożków imiona szla-
chetne,
Naciągaiąc do swey krwi Perskie ma-
iestaty,
Lub wskazuiąc po ścianach skopcone
rytraty:
Honor, krewność, dostatki, imie, za-
cność rodu
W oczach wdzięcznych znayduią, w
uściech pełnych miodu,
I za wszystkie na świecie ozdoby im
stanie
Szczere wzaiemnych sobie chęci o-
świadczanie.
Cóż kiedy dobroć Boska z odwie-
czney swey rady,
Szacownemi ten węzeł utwierdzi za-
kłady,
Daiąc dziatki dowcipne, karne, zdro-
we, żywe,
A nadobnych rodziców obrazy pra-
wdziwe?
O iako wdzięczny oczom widok! pa-
trzeć na to,
Gdy piękna wiosna buyne obiecuie
lato, Gdy

Gdy wyſmukłe gałązki gładkim wſchodząc prątkiem
Czynią otuchę ze ſwym zrównać ſię początkiem,
A za poźney ſtarości niepochybnym przyściem,
I owocem nakarmić, y zaſłonić liściem!
Pokażcie mi zacnieyſzą na świecie zabawę,
Iako byſtrego wieku tępić pędy żwawe,
Iako w pochopnych ſercach grunt cnoty zakładać,
Poki ſię ieſzcze dawa giętki umyſł władać,
I za życia ſwoiego być pewnym nadzieie,
Ze krew naſza y ſława w dziatkach nie zniſzczeie.
Lecz zabiegła potomność wdzięcznie patrząc na nie
Mówić będzie: niech ten ród nigdy nie uſtanie.
Taki ieſt los na świecie małżonkow cnotliwych:
Oni ſtatecznie uciech koſztuią prawdziwych,

Sam

Sam czas im nie umnieyſza zazdroſny, roſkoſzy,
Choć białym śniegiem ſkronie ſzędziwe przyproſzy;
Bo y w podeſzłym wieku ieſzcze na ich głowy
Wkłada róże ſzkarłatne y wdzięk liliowy;
Cieſząc iak goſpodarzów o zimowey chwili,
Że ſobie na ſpoczynek w lecie zarobili.
A kiedy ſię przybliży kres ów nieprzeſkoczny
Gdy być obu przychodzi gościem nocy mroczney,
Dopełniwſzy natury biegu ſkazitelney
Spieſzą znowu ſię złączyć, tam gdzie nieśmiertelny
Orſzak duſz kochaiących bez troſk y boiaźni
Z wieczyſtey w cnòt nadgrodę cieſzy ſię przyiaźni.

MOWA

IMCI PANA MICHAŁA

ZIENKOWICZA

KASZTELANICA SMOLENSKIEGO

MARSZAŁKOWICA TRYBUNAŁU GŁÓWNEGO W. X. LIT.

Miana in Collegio Nobilium Varſavienſi S. J. Roku 1769 Dnia 18. Lipca, kiedy dawany był dowòd z Prawa Cywilnego.

Żyć w towarzyſtwie ludzkim, a nie wiedzieć iako ſię miedzy ludźmi powſzechna zatrzymuie ſpółeczność, być

kraiu szczególnego obywatelem bez poznania na czym poiedynkowe w powszechney ludzi społeczności zależy obywatelstwo; graniczyć y mieć do czynienia z obcemi bez naymnieyszey świadomości, co iest sąsiedztwo, a iakie narodów obcuiących spólne obowiązki; wchodzić iako cząstka w zupełność Rzeczypospolitey, a to ieszcze w granicach obszerney, w prowincyach rozliczney, w Stanach podzieloney, powierzchownego nawet nie maiąc wyobrażenia z czego się składa, czym spraia, iako zachowuie rządu pospolitość: są to nie wiadomości nie tylko uczestnictwo rządu, obcowanie z postronnemi, lecz obywatelskie spółkowanie, życie towarzyskie prowadzącemu człowiekowi cale nie przyzwoite.

Z przyrodzenia uczyniony człowiek do towarzystwa, iako się w nim ma zachować tak bez naruszenia pospolitego związku, iako też w dopełnieniu powinności swego stanu na zroście z sercem, w lane z rozumem prawo baczność dać powinien. Prawo bo-

wiem

wiem przyrodzone nic innego nie iest; iako to światło, które od naypierwszey Istności rozumney tworzącey inne rozsądne iestestwa dane iest człowiekowi na to: aby poznawał co ma czynić, a czego się chronić, wiedział co przystoynego, a co z przystoyności wychodzi granic, umiał słuszności y niesłuszności uczynić dzielnicę, troiaki wzgląd w tym wszystkim maiąc: iuż na tego, od kogo wziął bytność, iuż się na to, czym onże sam iest, iuż nakoniec na podobne sobie w naturze a społeczność mieszkania na ziemi składaiące stworzenia.

Tenże sam człowiek wyięty nieiako z powszechności, a w szczegulnym umieszczony obywatelstwie, y dla większey oraz prędszey pomocy, y dla pewnieyszey, aż rdem mocnieyszey obrony, co winien współobywatelowi, a czego wzaiemnie od niego ma wyciągać, oraz iakim sposobem krzywd może dochodzić, potrzebuie wiadomości; a tę onemu da ie *Prawo Cywilne.*

Kiedy zaś nie tylko sam ieden człowiek,

wiek, lecz naród szczególny nie iest dostateczny sam przez się swoich dostarczyć potrzeb bez pomocy sąsiedzkiego, ba y odległeyszego narodu, czym sprawca przyrodzenia chciał, iako wszystkich innych rzeczy lubo od siebie różnych, tak ludzi miedzy sobą, lubo ziemi czy morza przeciągiem oddalonych utrzymać związek, iest rzecz konieczna ustawy narodów, częścią z powszechnego chociaż przez zmowy przyzwolenia zwyczaiem pospolitym utwierdzone, częścią na traktatach y ugodach zwierzchności nie podległych gruntuiące się mieć wiadome; a takowey wiadomości iest źrzodłem *Prawo narodów*, na tym gruncie osadzone: szukać ile być może nayważnieyszego dla innych narodów dobra w pokoiu, czynić ile być może onym naymniey złego pod czas woyny.

Żyiący w Rzeczypospolitey a przez stanu znakomitość urzędy czynność maiące y część prawodawctwa na sobie noszący obeść się żadną miarą nie może nie tylko bez oyczystych praw y zwyczaiów świadomości, lecz

bez

bez zasiągnienia oneyże z różnych od swego narodów takowych zwłaszcza, które podobieństwem y bliskością rządu z swym narodem są nieiako zpowinowacone, czego naucza *Prawo szczegulne polityczne*.

Prawo Rzymskie cywilne, kiedy za zdaniem na wyroku starego *Ulpiana* zasadzonym wielkiego tey korony Kanclerza, wielką w wszelakim prawie biegłość, a w Królewskich narodowych sądach powagę maiącego *Andrzeia Lipskiego* złożone iest z *Prawa przyrodzonego* y *Narodów*, kiedy po zagubie Rzymskiego państwa, moc y używanie prawa Rzymskiego dłużey y szerzey, niż panowanie zwycięzców świata Rzymian rozciągnęło się; kiedy Rzeczypospolitey naszey z Rzymską bliższe niż z innemi iest podobieństwo, tak iż ustawy nasze niektóre teniż prawie w Rzymskie są pisane słowy, a nadawcy y ustanowiciele Polskich Praw Monarchowie statutów swoich ważność, y słuszność przykładem y powagą praw Cesarskich zalecaią, wiadomość powszechnego Rzymskie-

go prawa Polakowi nie tylko ſprawiedliwość innym na ſądach czynić, reguły ſłuſzności na Seymach przepiſywać maiącemu, ale też maiętności, czci, y zdrowia ſwego beſpieczeńſtwo chcącemu zachować, ieſt y nader pożyteczna y nad zamiar potrzebna.

Niech ſię gorliwy światobliwego ſamych tylko praw oyczyſtych zażywania obrońca uſtawą Kazimierza Iagiellończyka nie ſkłada, iż wſzelka nauka dla ſędziów w miarkowaniu ſzali ſprawiedliwości z narodowego brana być ma ſtatutu, niech ſię nie odwoływa ani do konſtytucyi Stefana Batorego wykładow z obcego prawa ſzukać zakazuiacey, ani do *paktów konwentów* Iana III. brać podług litery konſtytucye bez względu na przykłady poprzyſięgaiących, gdyż to ieſt rzecz za ſamego ſtatutu wyznaniem iawna, że y przypadki wſzyſtkie prawem opiſane być nie mogą, y procz piſanego prawa Sędziowie w ſwoich wyrokach iść za ſłuſznością przyrodzoną y ſumnieniem przyſięgą obowiązuią ſię, a ſtatut Litewſki w niedoſtat-

ſtatku prawa oyczyſtego, naſladować ſię przykładem kraiów Chrześciańſkich w czynieniu ſprawiedliwości nakazuie.

Kiedy zaś Rzeczypoſpolitey w ſtanach zupełney przychodzi do zażycia mocy ſwey nayważſzey, to ieſt tworzenia nowych, odnowy lub odmiany praw ſtarych wzgląd na *prawo powſzechne* mieć przynależy, iuż to dla tego, aby ſię od powſzechney nie oddalać ſprawiedliwości, z iakiey przyczyny często ſam ſię poprawuie ſtatut; iuż też ażeby ſię przychylić do poſpolitych zwyczaiów dla uniknienia tego wſzyſtkiego, przez cobyśmy ſię narodem całe oſobliwym, a nic z innemi narodami ſpólnego niemaiącym ſtać mogli.

Nie podlegać to wprawdzie wątpliwości świadomym zabrania praw Rzymſkich, iż onych od Juſtyniana Ceſarza albo iego Miniſtra *Trybonianа* ułożenie ieſt takowe, że dla nieoddzielenia przyzwoitego rzeczy, dla zawikłanego ſpoſobu piſania, niedokładnego obiaśnienia przypadków,

czę-

częstego iedneyże powtarzania rzeczy, nienależytego reguł w zwięzłości swoiey wyciągnienia nauka *prawa powszechnego cywilnego* iest zatrudniona tak dalece, że y pracy lat wielu usilney dla miernego postępku żałować nie potrzeba, y biegłość maiącym iuż w tymże prawie wynalezienie pewnych reguł stosuiących się do przypadków nie ma w sobie łatwości. Z tym wszystkim kiedy nakładem wielkiego dla zwycięztw, a dla sprawiedliwości ustanowienia większego, Ludwika XIV. pracą zaś dwudziestałetnią Generalnego królewskiego prokuratora w porządek przyrodzony y właściwy toż *prawo powszechne cywilne* z iedney rzeczy za drugą porządnie następowaniem, reguły iedney podaniem mieysca drugiey iest ułożone, z cudzey przeciągnioney pracy, z nakładu zagranicznego, za powodem y namową wielkiego w oyczyźnie męża, nieodstępnego wielkich przodków następcy, gorliwego Królów, Oyczyzny y współobywatelów miłośnika, Senatorskiego Woiewody naprzód, potym

tym Miniſtrowſkiego kanclerza W. K. urzędu naprzykład potomności dopełnieniem znakomitego J. W. Andrzeia Zamoyſkiego [którego łaſkawą potomnością zaſzczyceni, iemuż ſamemu pierwiaſtki tey nauki poświęcamy) korzyſtać nam doſtało ſię.

Tośmy ze ſwego przeciągu rocznym oprócz wykładu na ięzyk oyczyſty przydali, iż albo przeciwne Rzymſkiemu prawu Oyczyſte uſtawy ſtawiliśmy ſobie przed oczy, albo przypadaiące do powſzechnego ſtoſowaliśmy prawa. Wſtęp to tylko od nas ieſt uczyniony, a proba pierwſza dziś wydana; znaydziemli przedſięwzięcia potwierdzenie, ćwiczenie daley od kſięgi początkowey we trzech tytułach zawartey pomkniemy, maiąc na pamięci, iż poſpolite że ſzczególnym, Rzymſkie z oyczyſtym prawem ſtoſować nam potrzeba, abyśmy nie powſzechney na wzór Platonowey w poiedynkowym ciele; lecz y przyzwoitey a Rzeczpoſpolitą naſzę wedle wyroku Zygmunta I. ożywiaiącey duſzy, to ieſt ſłużącego kraiowi prawa ſzukali,

kali, a przynaymniey wedle ſzczupłych ſił wieku naſzego y wielkości potrzebnych nauk powierzchowną wiadomość ściągnęli, reſztę dalſzym latom na zabawę godną rozumnego człowieka, godną Rzeczypoſpolitey obywatela zoſtawuiąc.

MOWA

przed danym publicznie dowodem z Prawa o Umowach miana przez I. P.

XAWEREGO GRABSKIEGO

Stolnikowicza Bracławſkiego

13 Lipca 1770.

W nauce prawa poſpolitego krok pierwſzy zeſzłego roku uczyniwſzy, kiedy przedſięwzięcie naſze za wyſokim nayznakomitſzych oſób zdaniem ſzacowną dla nas zaletę, ćwiczenie za myśl ciągnących do ſiebie rzeczy przywabieniem, miłą znalazło przyiemność: poſtąpiliśmy od początku daley ani ogromnością dzieła, ani rozmaitością materyi, ani wielością reguł bynaymniey nie przerażeni w ſzukaniu wiadomości żyiącemu w obywatelſtwie maiącym ſpołeczność rzą-

du koniecznie potrzebnych.

Aże prawo nie tylko powszechne, iakim tu Rzymskie mianować chcemy, ale szczegulne iakiegokolwiek narodu ogólnie wzięte na cztery części podług właściwego porządku zupełnie r zdzielone być może, (co iż miał przed oczyma w rozłożeniu statutu Koronnego świadczy o sobie Hatburt) tym śladem prywatne ćwiczenia nasze prowadziliśmy pilnuiąc istotnego podziału materyi dzieło powszechne składaiących. Wszystkie albowiem ustawy chociaż w naywiększe y wielorakie rozmnożone księgi pod te powszechnieysze tytuły zebrane być mogą: osobom, rzeczom, obowiązkom y uczynkom szczegulne wydzielaią napisy, pod któreby rozdziały mnieysze do powszechnych stosuiące się umieszczone były.

W roku przeszłym, iż nam z prawa Rzymskiego dwa pierwsze tytuły o rzeczach y osobach podług natury y ustaw cywilnych na uwagę wziętych odeszły, roku ninieyszego wedle porządku Tytuł o obowiązkach godzinom nauce prawney przy innych umieiq-

tnościach wydzielonym stał się zabawą.

Przez obowiązki, które między ludzmi w towarzystwie żyiącemi codziennie zaciągane bywaią, nic innego nie rozumie się, iako zobopólne przyzwolenie stron wkładaiących na siebie prawo tego wszystkiego wykonania, co sobie z dobrey woli przyrzekły. Nie inne zaś onych upatruiemy źrzodło na tak obszerne praw cywilnych rozlewaiące się rzeki, iako toż samo ludzi od Boga ustanowione towarzystwo.

Kiedy bowiem, nie żądza podbicia którąby miał każdy człowiek względem drugiego, ludzi w iedno zebrała, iakie było mniemanie Hobbezyusza; lecz iż z Boskiego zrządzenia tak stworzeni iesteśmy, że nikt sam sobie do opatrzenia wszelakich potrzeb nie iest dostateczny, założyli między sobą ludzie towarzystwo dla wzaiemney tak pomocy iak wygody. W tym społeczności stanie wspiera ieden swoiemi wynalazkami niedostarczaiący drugiego przemysł, pomaga udzielonemi siłami zdolność przewyższaiącey pracy,

zamianą lub ustąpieniem rzeczy, opatrnie maiątku niedostatek; słowem: przemysł, praca y rzeczy zamiana są środki, któremi się ludzie iedni drugim udzielaiąc, staią się wzaiemnie sobie nietylko pomocnemi y wygodnemi, ale też potrzebnemi tak dalece, że w ninieyszey opatrzności inaczey się utrzymać onym byłoby niepodobna.

Z takowey tedy potrzeby wszystkie wyniknęły kontrakty na cztery głownieysze dzielące się rodzaie. Służący albowiem potrzebie lub wygodzie drugiego przez zawarty z nim kontrakt albo rzecz za rzecz podaie, co się dzieie w przedażach, zamianach, zastawach y arędach; albo iedna strona czyni co dla drugiey, aby druga wzaiemnie, co dla tamtey iest potrzebnego, uczyniła, iakowym sposobem rzemieślnik ieden naprzykład, drugiemu rzemieślnikowi zamiast gotowizny robotą wypłaca się; albo dzieie się co z iedney strony dla tego, aby z drugiey datkiem iakowym obowiązkom dość uczyniono; naymuiący pracą swoią y nię płacący w takiey są umowie; albo nakoniec praca lub datek bez

żadnego wzaiemności pochodzi obowiązku, czego w darowiznach szczerych iest przykład rzeczywisty.

Takowe rodzaie umów na drobnieysze podzielone części są od nas do roztrząśnienia przedsięwzięte; pierwey atoli w powszechności o obowiązkach przełożono być musiało z tey przyczyny, iż wiele iest reguł wszystkim umowom służących, które albo do istoty onych, albo sposobu zawierania, albo rozwiązania wątpliwości, czyli nieiasności oświecenia ściągaią się. Pod te z prawa Rzymskiego wyczerpnione reguły, ustawy oyczyste, albo przypadaiące, albo rożniące się są podłożone z przywiedzeniem niekiedy dzieiów Oyczystych; gdyż iako historya z prawa pewność swoię naygruntowniey bierze, tak wzaiemnie prawo z dzieiów rowiennicznych mieć powino światłość y naypewnieysze myśli prawodawczych tłomaczenie.

Przyznać musiemy, iż niektóre przykłady Oyczyste są nieco zdaleka zaięgnione, ale w tym nas dwie rzeczy wymówić powinny: pierwsza iest nieprzebrana obfitość w każdey mate-

ryi praw Rzymſkich reguły powſzechne ſtanowiących, a ſkąpoſc Oyczyſtych co do powſzechnego ſtanowienia; które do ſzczegulnych naywięcey przypadków ſtoſuiąc ſię na gruncie prawa Rzymſkiego zaſadzone w zachodzących okolicznościach nową tylko co raz przykładkę czynią, nie zaś zupełnego y dokładnego prawodawctwa porządek ſobie zamierzaią; co widzi każdy pierwſzą Koronnych praw ciągiem nieprzerwanym kſięgę przeczytawſzy, porządnie w innych kſiąg czytaniu poſtępuiący.

Druga: iż w ogromnych kſiąg wielości rożne y przeciwne ſobie rzeczy zawieraiących, lubo ieſt wiele nader pięknych w przyrownaniu nawet do praw obcych, konſtytucyi ſłużących do porządnego prawa ułożenia, te iednak ſą podobne do rozlicznych materyałow na iednę kupę wielką zwałonych, gdzie wſzyſtko przerzucić pierwey, oddzielić potym, przyſtoſować nakoniec iedno do drugiego należy, nimby według gruntu, potrzeby y kſztałtu zaczęto budowanie. To zaś iakiey trudności podlega, dowo-

dzą zamyſły o praw Koronnych ułożeniu ieſzcze za Zygmunta I, kiedy w ſzczupłości więcey niźli ſześciorako mnieyſzey uſtawy kraiowe były, przecież po kilkakroć od tego czaſu rzecz przedſięwzięta, y zaczęta niekiedy ten tylko oſiągnęła ſkutek, iż na prywatney, a dla domowego ſamego używania podiętey pracy Jana Herburta Podkomorzego na ów czas Przemyſkiego przez dwieście ſiedm lat przeſtano, w iakowym przeciągu wieków nowe królestwa y Rzeczypoſpolite powſtawſzy w rząd, ſławę y doſtatki zakwitnęły.

Dać probę poſtępku naſzego w pierwiaſtkowych regułach prawa, które ćwiczenia długiego, głębokiego rozſądku, pilnego używania, przemieſzkania w ſądowych izbach wyciągaią, gdy nam dziſia w obecności nayznakomitſzey ſzczęściem naywiększym doſtaie ſię, pokorne czyniemy prożby, aby niedoſtatek poiętności y świadomości naſzey łaſkawość bez ubliżenia przedſięwziętemu dziełu pokryć raczyła.

MOWA

Przed danym publicznie dowodem z Prawa o Kontrakcie przedażnym

przez

I. M. P. JOZEFA HRABIĘ

z Tęczyna

OSSOLINSKIEGO

Kasztelanica Czechowskiego in Coll: Nob: S. J.

MIANA

16 *Lipca* 1771.

Obszerną co do obięcia rzeczy, ściśłą ile do słów zawarcia, w nauk podaniu rozliczną, w ustaw związku prostą, na cząstki wielorakie podzieloną, w dzieła zupełności nierozdzielną Prawa cywilnego o przedażach materyą

ninieyszego roku wydzielonym godzinom oddawszy, w obecności: rodowitością, powagą, zasługami, dostoieństwem, Rzeczypospolitey sprawowaniem, szafunkiem y strzeżeniem sprawiedliwości nayznakomitszych Osób, dać uczynionego postępku dowód, osobliwe nam szczęście dostaie się.

Rzeczy, zkąd wyniknęły, dochodząc źrzodła, Prawo pospolite kontraktu przedażnego, te być mieni pierwiastki, które sama potrzeba mienia własnością wielu rzeczy do obeyścia ludzkiego czy to istotnie należących, czyli też ie czyniących wygodnieysze na współ obywatelach ziemi wymusiwszy, po wszystkie czasy y w narodach wszystkich statecznie utrzymuie. Ani bowiem kraie wszystkie mieć u siebie mogą wszystko, y w kraiu choćby też naybardziey obfituiącym nie każdy obywatel być może w potrzeby wszelakie opatrzony; idzie zatym, iż rzeczy, te osobliwie, których użycie bez zepsucia się lub u-

mniey

mnieyszenia iest niepodobne z własności iedney osoby, do własności drugiey przechodzą; to iest nabywanie rzeczy z iedney strony dzieie się przez pozbycie z drugiey wzaiemney uczynności równość zachowuiąc.

I tenci naypierwszy handlu między ludźmi był wprowadzony sposób zamiany rzeczy iedney na drugą, ten dzikie utrzymuią dotąd narody, tym w ieden tylko wzbogacone towar handluią kraie; kiedy kupieckie Murzynów naprzykład towarzystwo za sol wprowadzoną złoto z Tombuktu wywo i, kędy Murzyn z iedney strony, a Czarnolud z drugiey, ów soli, ten złotego piasku do pewney miary iuż przysypuiąc, iuż odsypuiąc, targu dobiiaią, aż zgoda między niemi stanie ostateczna. To iest wizerunek prawdziwy handlu pierwiastkowego, gdzie według tego, co Prawo Rzymskie w księdze pierwszey Dygestów opiewa, towar y zapłata są iedno, albo raczey samże towar iest zapłatą a strony przedaiące są razem kupuią-

cemi rzeczy niepotrzebnych odmianę czyniąc na potrzebne.

Ale kiedy takowa zamiana miała te w sobie trudności, że y rzadko, co iedney stronie było potrzebne, znaleść się mogło u drugiey, y dwoch rzeczy na zamianę idących ciężko było ile do szacunku między sobą uczynić porownanie; dla uyścia takowego zatrudnienia, postanowiły niektóre kraie rzecz iednę, podług którey szacunku inne handlowne rzeczy cenione być miały: iako Ateńczykowie wołu, Rzymianie w pierwiastkach swoich owcy miasto ceny pospolitey zażywali.

Tych wznowili po nieiakiey części przykład dobrze odległych czasów Niemcy, a za temi przodkowie nasi Polacy, kiedy dla rzadkości monety winy y krzywdy poczynione, w Niemczech wołem podług lat y miesięcy, owcą z iagnięciem lub też bez iagnięcia, samym także iagnięciem z ustawy Praw dawnych odkupowano;

W

w kraiu naſzym za niedbałość w urzędzie koniem pod wierzch zgodnym, za naganienie wyroku ſądowego ſutrem gronoſtaiów, popielic, liſim kocę to ieſt winy, nieſtanne pierwſze albo kontumacyą parą wołów podług dawnego ſtatutu płacić należało.

Z tym wſzyſtkim ſzacunek takowy do rzeczy przywiązany, gdy w zamianie trudności nie znoſił dla ſwoiey odmienności, ponieważ iedno bydlę równe zawſze być nie może drugiemu, Ateńczykowie y Rzymianie poſli za rozumnym Lidyiczyków bicia monety wynalazkiem, a pierwſi ſwego wołu, drudzy owcę z pod ſtępla na kruſzcu wydane nie zaś z obory lub owczarni wywiedzione za ſzacunek poſpolity uſtanowiwſzy, odmianę rzeczy bardzo łatwą uczynili. Nie maſz albowiem iuż potrzeby dwóch rzeczy ſzacowania z wielkim zatrudnieniem ſtron ſwoie towary między ſobą równaiących, lecz iedna rzecz tylko podlega ocenieniu, drugiey ſzacunek za iednym weyrzeniem na

kru-

kruszec pewnym kształtem wyrobiony y naznaczony iest każdemu iednegoż kraiu obywatelowi dla postanowienia publicznego dobrze wiadomy.

W kraiu naszym początek bicia pieniędzy, niewiadomość dzieiów oyczystych, nie zastanawianie się z uważaniem w czytaniu praw narodowych panowaniu Kazimierza Wielkiego przypisuią; lubo y historya za czasów Bolesława Smiałego iuż o Polskiey wspomina monecie, y prawa oney używanie za rządów Kazimierza Sprawiedliwego, za osiadania w Pruśiech Krzyżaków y Chełmińskiego prawa ustanowienia, tudzież za Bolesława Xiążęcia Wielkopolskiego Pradziada Kazimierza Wielkiego ukazuią. To zaś ani z dzieiów, ani z ustaw kraiowych wyśledzoną być nie może, aby Polska skórzaną biła monetę; z Włoskiey snadź historyi ta powieść urosła y przyswoiona, gdzie czytać: iż za woien Fryderyka drugiego Cesarza z miastami sprzymierzonemi oraz innemi Gwelfami, w potrzebie pieniędzy, w niedostarczeniu kosztów przez zastawienie

nie nawet kleynotów y ſprzętów złotych y ſrebrnych z rozkazu tego Monarchy ſkórzane bito pieniądze z tym warunkiem, iż w iakim ſzacunku byłyby wydawane, w takowym nazad do ſkarbu za dobrą monetę przyimowane być miały; co uiſzczono, te mniemane pieniądze na złote Agoſtary, to ieſt czerwone złote pięć ćwiartkowe odmieniaiąc.

Którego żkolwiek bądź narodu ten ieſt przykład w naglącey użyty potrzebie, ſtoi za dowód pewny, iż w polorownych y dobrze rządnych kraiach za cenę poſpolitą handlownym rzeczom obrany ieſt kruſzec ſtały, zupełny, do podziału na cząſtki drobne zgodny iako naymniey zepſuciu przez używanie podległy, iakowey Abiſſyńſkie z ſoli pieniądze podpadaią wadzie. Na takowy ſzacunek zawarty w kruſzcu od zwierzchności obranym, wagą, probą y kſztałtem nadanym innych wſzelakich rzeczy odmiana, ſama iedna według Cywilnego prawa nazywa ſię *przedażą*.

W

W tytule ninieyszego dowodu nauki prawney o kontrakcie przedażnym: zawieranie umowy, rzeczy w targu będące, osoby czyniące zgodę y szacunek postąpiony rozdziałów trzynaście zabrały: dosyć szeroko rzecz rozciągniona w prawie Rzymskim, w oyczystym cała prawie zasadza się na samym Zygmunta I. formularzu, gdyż mało co w ogromnych tomach z trudnością wyszukania namkniono iest raczey, nie zaś dokładnie postanowiono, a zatym włożona konieczna potrzeba ustaw pospolitych wiadomości. Z iednego y drugiego prawa co za postępek uczyniliśmy, w rozsądzeniu łaskawość y przebaczenie, aby szalę sprawiedliwości przeważyła, słuchaiący prawa, pokornie upraszamy.

Z HORACYUSZA.

NA BOGACZÓW ŁAKOMYCH.

Intactis opulentis
Thesauris Arabum &c. Lib: III.
Ode 24.

Byś ty bogatszy nad Arabów skarby,
I które kryią gór Indyiskich garby,
Gmachami zaiął, iak wielkie w przestworze,
Toskańskie wespół y Adryiskie morze;
Ieśli potrzeba nieuchronna w głowy
Naywyższe wbiia klin dyamentowy,
Serce z boiaźni twe się nie wywierci,

Ani

Ani wyplątałz głowę z ſideł śmierci.
Daleko lepiey *Scythae* żyią zgoła,
Których tułackie domy ciągną koła,
I ſrodzy *Getae*, których to zagony
Nie dzielne, ſpólne wſzem wydaią plony,
Nie więcey ſieiąc, iak tylko co może
Wyſtarczyć na czas całoroczny zboże,
A gdy ſwe ſkończy ieden prace, drugi
Naſtępca ſwemi luzuie go pługi.
Tam na paſierby ſwe łaſkawa, ſkrycie
Macocha ſierót nie waży na życie,
Ani poſażna żonka mężem włada,
Ni w gładkim gachu ſwą ufność pokłada.
Połag iey wielki ieſt rodziców chwała
Zacnych, y czyſtość małżeńſka w ſwym ſtała
Przymierzu, boiaźń innego męſzczyzny

Ma-

Maiąca: groza zaś przyſięgłey bli-
zny
Wierności zadać, którey gdy dowio-
dą
Zgwałcenie, pewną śmierć będzie
nadgrodą.
O! kto chce mordom nie dać ſię iuż
ſzerzyć,
Obywatelſką zaiadłość uśmierzyć,
Ieżeli pragnie bydź w poſągach ry-
tem
Oycem oyczyzny z imienia zaſz-
czytem,
Niech ſię ośmieli wziąść w krygi nie-
złomne
Rozpuſtę, ſławny ztąd w caſy po-
tomne,
Gdyż [groza wſpomnieć] cnoty nie
nawidzim
Przytomney, pragniem gdy ią iuż
nie widzim.
Cóż z ſkarg żałoſnych, ktòrych co
nie miara,
Ieżeli winy nie zawściąga kara?
Còż prawa ważą, gdy złe obycza-
ie,
Ieżeli ani ſpiekłe ſłońcem kraie,
Ni

Ni te, północnym które przeiął strogi:
Boreasz mrozem, odwodzą od drogi
Kupca? na burzę niedbaiący, morze
Smiało okrętem chciwy żeglarz porze:
Każe ubostwo wstyd wielki dla człeka,
Czynić y cierpieć wszystko, a zdaleka
Omiiać drogę przykrą cnoty, czemu
Do kapitolu, gdzie nas przychylnemu
Okrzyk ludowi zwykły wzywa oto,
Nie zniesiem drogie kamienie y złoto:
Lub ie nie wrzuceim w bliskie morze z cicha,
Iako przyczynę naywiększego licha?
Ieśli występku żałuiemy szczerze,
Z łakomstwem trzeba rozerwać przymierze,
Trzeba wygładzić to do szczętu społem,
Co iest chciwości źrzodłem y żywiołem,

I młodociany ſurowſzym zaprawić
Cwiczeniem umyſł. Nie umie ſię
ſprawić
Szlachetny dzieciuch z koniem, ſtrach
na łowy
Iechać mu; grać zaś ſprawny y go-
towy
Czy w cygę Grecką, czy mu każeſz
w kości,
Acz zakaz maią z prawa ſurowo-
ści.
Gdy wiarołomny oyciec w ſpółce
zdradza.
Przychodnia, a tak niecnemu zgro-
madza
Zbiory ſynowi przez ſwoie matac-
twa,
Roſną nabyte źle wprawdzie bo-
gactwa,
Iednakże niewiem czemu zawſze bra-
knie
Czegoś nie ſytey chuci, ktòra ła-
knie.

Z HORACYUSZA

DO TELEFA

Strofuie go żartobliwie, że opiſuiąc dawne dzieie, zaniedbywa tego, co do weſołego życia y dobrey myśli należy.

Quantum diſtet ab Inacho
Codrus &c: Lib: III Lyr: Ode 19.

Iak ieſt daleki Codrus od Inacha,
Co dla oyczyzny śmierci ſię nie ſtracha,
I o rodzaiu prawiſz nam Æaka,
I woyna była pod Ilium iaka:

A

A milczyſz, za co kadź wina kupiemy
Chiſkiego, komu grzać wodę każemy,
Kto nas w dom przyimie, o ktòrey godzinie
Przykrego zbędziem zimna przy kominie.
Ley chłopcze w wieczèr, ley w pòłnoc ley z rana,
Zdrowie Mureny wieſzcza, mego Pana:
Trzy albo dziewięć pełnym duſzkiem do dna
Wyſączyć, rzecz to wcześna y nie ſzkodna.
Ten co nie ròwne w liczbie Muzy, z duſzy
Kocha Piſorym trzykroć trzy wyſuſzy
Kielichy z chęcią: nad trzy więcey broni
Gracya wypić; co od ſwaròw ſtroni
Z ſioſtrami ſwemi. Szaleć trochę można.
Czemuż Frygiiſka ſurma tchu ieſt próżna?

Czem

Czem z cichą wiſi piſzczałką bez dwzię-
ku
Lutnia na kołku? próżnuiących ręku
Nie lubię: chłopcze ſyp róże po ſtole:
Niech ten ſzalony zgiełk ſłyſzy, y bòle
Uczuie Lykus; niech ſłyſzy y gładka
Dla ſtarca Lyka nie zdatna ſąſiadka.

MOWA

Do

IEGO KROLEWSKIEY MOSCI

pod czas publicznego z różnych umieiętności dowodu w Collegium Nobilium Warszawskim Soc: JESU

Od

DOMINIKA XIĄŻĘCIA RADZIWIŁŁA

Starościca Sądowego Rzeczyckiego

Roku 1771. Dnia 13 Sierpnia

MIANA.

NAYIAŚNIEYSZY MIŁOŚCIWY KRÓLU PANIE NASZ MIŁOŚCIWY.

Iak wielkie z dobrego młodzi wychowania na cały kray spływaią pożytki, iak znaczną do osiągnienia onych wyzwolone nauki przynoszą pomoc, nie trzeba tego długiemi dowodami w obszerney przekładać mowie,

kiedy tylu wieków, tylu narodów powszechne, a codziennym wsparte doświadczeniem iest zdanie, że na tym dwoygu iako na naymocnieyszych filarach całość y uszczęśliwienie Kròlestw y Rzeczypospolitych iedynie polega.

Wiele są wprawdzie winne narody walecznym Kròlom, którzy dzielnością oręża swego szczupłe ich w pierwiastkach krainy do znakomitey przywiedli obszerności; lecz podobno nie równie więcey tym są obowiązane, od których obyczaiów polor, rzeczy znaiomość, dowcipny przemysł, y inne politycznym ludzi zgromadzeniom przyzwoite odebrali przymioty. Nie iest to zaiste naywiększa na świecie szczęśliwość przestronne dziedziczyć kraie, bo tych nieźmierną rozległość Azyiskich y Afrykańskich Nomadów błędne posiadaią hordy; ale umieć ie w swey całości utrzymać, umieć z nich rodowitych pożytkòw szukać, umieć ich na swoie y współobywatelów uszczęśliwienie rozumnie użyć, prawdziwym iest uszczęśliwieniem: cze-

go

go zapewne bez oświeconego naukami rozumu, a uprostowanego szlachetnemi obyczaiami serca zupełnie dokazać nie podobna.

Zawołani w dzieiach narodowych woiownicy są to rodzice nasi, bo oni nam życie dali, ale tylko życie samo: uczeni lub nauki kochaiący Monarchowie dwoiakim prawem to szacowne rodziców imie nosić mogą, bo nam daią życie rozumne, obywatelskie, szczęśliwe y pożyteczne. Ubogi co do obszerności kraiu wziętego w porównaniu z innemi zamorskiemi królestwami Anglik szczęśliwszym nierówne iest y bogatszym dla przemysłu, niżeli tyle Amerykańskich narodów, które w pośrzodku złota y pereł dla grubey nieumieiętności naynędznieyszy żywot wiodąc, szczupleyszych nie równie za swe dziedziny kraiów są poddanemi y niewolnikami.

To było powodem, Miłościwy Panie, Nayiaśnieyszym poprzednikom twoim, że uspokoiwszy domowe lub zagraniczne woyny, całe staranie na wykształcenie narodu swego, na wpro-

wadzenie, pomnożenie, y utrzymanie w nim pożytecznych umieiętności obrócili.

Kazimierz Wielki, ów to nowy dla ułożonych praw Juſtynian czyli Otton, poczyniwſzy w rozerwaney dotąd rożlicznemi kłótniami Polſzcze rozmaite porządki, założył fundamenta Akademii Krakowſkiey, którą potym Władyſław Iagiełło rozprzeſtrzenił y hoynemi nadał dochodami. Zygmunt pierwſzy z ſynem Auguſtem tak znaczny pańſką ſwą hoynością wzroſt dali naukom, że za ich panowania naywięcey zaiaśniało piór owych uczonych, których ſzacowne dzieła Greckich y Rzymſkich wieków godne, wdzięczna dotąd z upodobaniem czyta potomność. Henryk zamyślał o ſzkole rycerſkiey, twoiemu dopiero, Nayiaśnieyſzy Królu STANISŁAWIE AUGUSCIE ſtaraniu y wykonaniu od Opatrzności zamierzoney.

Stefan Batory, ów ſtraſzny północnych Mocarzów pogrom, w ſtołecznym Xięſtwa Litewſkiego mieście

Aka

Akademią, a w innych miaſtach publiczne pootwierał ſzkoły, iako mocne przeciwko ogromney rozumu y obyczaiów nieprzyiaciołce nieumieiętności zamki y zbroiownie. Tenże, a po nim Władyſław Czwarty z bratem ſwym Ianem Kazimierzem tak wielkie do nauk y uczonych mieli przywiązanie, że uchyliwſzy na ſtronę blaſk Królewskiego Maieſtatu z upodobaniem ſzkoły odwiedzaiąc, ſłuchaniem, pochwałą y pańſkich łaſk ſkuteczną na potym obietnicą ucząca ſię młodzież do dalſzych w naukach zachęcali poſtępków. Ale to było kreſem złotych owych dla Muz oyczyſtych czaſów, które napotym przez cały wiek prawie w głuchym zoſtaiąc milczeniu, żadną rządzącey zwierzchności nie wſparte powagą, nie zachęcone nadgrodą, nie zaoſtrzone pochwałą, czekały na twoie, Nayiaśnieyſzy Monarcho, ſzczęśliwe panowanie.

Teraz iuż dla ſiebie otwarte widzą pole, kiedy w W. K. M. to wſzyſtko znayduią, cokolwiek tylko do dalſzego poſtępku pochop niechybny uczy-

nić

nić może. Maią w ſamey pańskiey oſobie twoiey niepoſpolity przykład pracy y umieiętności, która y w prywatnym człowieku byłaby zaſzczytem, cóż dopiero w wynieſionym nad ſtan równości Monarſze? maią nie płonną nadzieię przyſzłych względów: pamiętne im ſą albowiem po tylekroć od W. K. Mci na tym mieyſcu wyrzeczone, godne mądrego y ſprawiedliwego pana ſłowa: że oſobliwſzą zechceſz mieć pamięć, y wſkutku ią tym pokazać, którzy ſię do nauk pilnie przykładać będą: maią ſamą nadgrodę, kiedy W. K. M, lubo tylo głownieyſzemi zabawami zewſząd otoczony, iednych przytomnością ſwoią zdobić raczyſz, drugich hoynemi pańskiey ręki upominkami zaſzczycaſz, innych łaſkawym do boku ſwego przyſtępem, y oycowſkim z niemi, ba y przyiacielſkim obcowaniem do dalſzych prac zachęcaſz.

Maſz iuż pociechę, Miłościwy Królu, że ſtarania twoiego, z wzaiemney ku oſobie twoiey Muz narodowych chęci; że w tych nawet okropney burzy

nie

niefortunnych okolicznościach, w iakich pospolicie pod surowym groźnego oraża szczękiem nauki milczeć muszą, dla ciebie iednak samego, że tak dobrego pana y wychowanka swego uprzeymie kochaią, w samey nawet, iż tak rzekę, biedzie, nie przestaią spiewać. Twoie równie wesołe w szczęściu y przeciwnościach oblicze, twoie nayszczerse z ludzi, a równie dla wszystkich, ba y nieprzyiaźnych nawet dobrotliwe serce, twoia nieustanna w szukaniu dobra pospolitego przy tylu tłumiących ią zawadach praca, dodaie im ochoty, aby maiąc na czele swoim tak mężnego y dobrego Króla, w swoich też przedsięwzięciach nie ustawały.

A ieśli ie łaskawe Nieba wieszczym obdarzyły duchem, pewney są y nieporuszoney nadzieie, że przebywszy zawisnych czasów niepogodne chwile, pod długoletnim ieszcze panowaniem twoim w słodkim pokoiu tym większy wzrost wezmą, im znaczniey-sze do niego miały przeszkody.

Do

Do
KROLA IEGOMOSCI
NAUK Y UCZĄCYCH SIĘ OYCA
Młodź Collegii Nobilium *Warszawskiego* Soc: JESU.

Iako gdy z śnieżnych Arktów wstęczne goniąc cugi
Rzuci na zapomniane wzrok łaskawszy smugi,
A krusząc martwe lody pędem bystrych koni
Zyżne skiby rodzaynych pòl Tytan odsloni;

Wdzięczny wskrzescy swoiemu poczet wonney rzeszy
Z winnym hołdem pokorne chyląc głòwki spieszy,

I z ſerc rozwitych tocząc wkoło liście kraſne,
Nieſie mu w upominku dary iego własne:

Tak, kiedy mierząc pewnym bieg łaſk hoynych ſzykiem,
Pożądanym twarz pańſka zabłyśnie promykiem,
Wzraſtaiące do uſług twych, Monarcho, grono
Składa od Muz uwite wieńce na twe łono.

Twoim my darem żyiem: twe zachęty płodne
Rzeźwią w ſzlachetnych ſercach te myśli ſwobodne,
Tę chęć ſkoczną do ſławy, za ktòrey pochopem
Plennym ſię iak rolnikom praca ſtodzi ſnopem.

Pełneć ſą wprawdzie z ſiebie nauki ſtodyczy:
Lecz ktòż trudy codzienne, kto troſki policzy?

Nie

Nie iednemu, że się ten owoc nie
da snadnie
Urwać, w pierwszych myśl tępa za-
wodach upadnie.

Czyżby dotąd w ozdobne dowcipy
obfita
Okazalszy nie wzięła wzrost Rzecz-
pospolita,
Gdyby troskliwa zwierzchność przy
tak roli buyney,
Chciała wesprzeć naturę kęsem pra-
cy czuyney?

Monarchowie, co stoią narodów na
czele,
Są rodzice poddanych swoich y mo-
dele:
Ich oni przewodniczym śladem zaw-
sze chodzą:
Pod wielkiemi się Krolmi wielcy lu-
dzie rodzą.

Wszystko idzie za mądrym wycho-
waniem młodzi:
Dobre nasienie płonnych chwastów
nie wywodzi:

Ia-

Iaki grunt, taki na nim gmach nie chybnie ſtanie:
Na ſłabym naywſpanialſze padnie budowanie.

Lecz nam gnuśne leniſtwo tak ſię w umyſł wkradło,
Że wſzyſtko razem zamiaſt poprawy upadło;
I gdy ſię obce wzmagać poczęły narody,
Siedział niewzględny Polak na ſwe przyſzłe ſzkody.

Sroga duma z łakomſtwem y nikczemny zbytek
O ſwòy ſię tylko żwawo ubiiał pożytek:
Pokoiem zowiąc letarg, co do zguby drogę
Otworzył, a ſwobodą kilku głów przemogę.

Ciebie Bòg, zacny Kròlu, w tym czaſie poſtawił,
Żebyś za cudze błędy cierpiał y poprawił.

Miey

Miey ufność, że ten dawca koron wszystkowładny
Siły twe zdrowiem wesprze, a myśl duchem rady.

Niech się zawisna chwila w swym gniewie wyburzy:
Dla ciebie wiek się złoty ieszcze z niey wynurzy.
Cieisz się ztąd, że w nadgrodę dzielney o nas pracy,
Zastąpim przeszłe straty wschodzący Polacy.

Tak troskliwy gospodarz, gdy mu niepogodny
Szturm z gruntu poprzewraca wszystek płód ogrodny,
Iedne szczepy skaleczy, drugie w świat rozniesie,
Zostawuiąc nie dawno cięte płonki w lesie;

Westchnąwszy rzeknie sobie: nieszczęsne rozruchy,
Wszystkoście mi wydarły prócz samey otuchy!

Ie-

Ieſtem pewien, że gdy ſię przeſtaniecie ſrożyć:
Znowu mi da Bòg piękny ogrodek założyć.

To mówiąc, których wietrzna nie dotknęła zwada,
Znowu ſzkołę z rodzaynych gałązek zakłada,
Znowu zkąd tylko może, ſłodki plon gromadzi,
Iedne naprawia, drugie ſzczepi, inne ſadzi.

A niebo za łzy iego y ſtarania pilne
Zdarzy mu przez wiek cały owoce niemylne;
Że do ſtu lat w ſpokoyney dni ſwe pędząc chwili
I ſam y ludzie iego hoynie będą żyli.

Ieśli drobne z wielkiemi porównać ſię godzi,
W podobney dola twoia, Krolu, płynie łodzi.

Wſzyt-

Wszystkoś był dla nas (niechay złość gada opacznie)
I mądrze wykonywał, y przedsiębrał bacznie.

Twym staraniem szykowniey żołnierz w rzędach stawał,
Licznieysze skarb publiczny owoce wydawał,
Themis naylichszym ziomkom dom miała otwarty,
Przestał chytry Fałsz płodzić kruszcowe bękarty.

Mars twierdzami granice uzbraiał warownie,
I lanemi pioruny nasrożył zbroiownie,
Miasto nowy kształt brało, y zdało się prawie,
Że się sama Warszawa dziwiła Warszawie.

Lecz którym Bóg w swym gniewie zwykł chłostać narody,
Wionął ze dna Erebu duch czarney niezgody;

Że

Ze w iedney prawie chwili, zkąd tylko poczynać
Tam się iuż wszystko zdaie lub kruszyć lub zginać.

Dnia nie znać w ćmie okropney: szturm północny szumi,
Że mu się silny Eurus y oprzeć nie umi,
Groźny Auster z poboczy grzmi, nie pewny ieszcze
Gdzie ma wywrzeć z żelaznym gradem krwawe deszcze,

W domu nieład niesforny y okrutna wrzawa,
Nie masz siły krom na się, stoią tępe prawa,
Ledwo kto publicznego dobra palcem tyka,
Każdy mieszа, a wszyscy wrzeszczą na sternika.

Bolisz na to, cny Królu, a pełen nadzieie
Póki ieszcze puls w żyłach duch żywotni leie,

Czy

Czyniſz co możeſz, by w śrzód ſro-
giego odmętu
Zdarta łódź nie zginęła przynaymniey
do ſzczętu.

Niechay cię o nieczułość błędna
złość nie wini.
Wiele ten nader czyni, kto co mo-
że czyni:
Wkrótce nam promyk z nieba zabły-
śnie łaſkawy,
I pokaże na oko kto krzywy kto
prawy.

Ieśli twym pierwſzym dziełom zay-
rzał duch zazdroſny,
Patrz na te młode ſzczepki buyno-
kwitley wioſny;
Iako piękny wzroſt biorąc y w ro-
zum y w lata
Lepſzego być ozdobą obiecuią świata.

Wſzyſtka ta młódź przed Tronem
pańſkim poſtawiona,
Miłością Oyca ſwego z gruntu napo-
iona,
I teraz chętnie ſerce ſwe może o-
twierać;
Że dla ciebie żyć pragnie, za ciebie
umierać.

MOWA

Przed danym z Hiſtoryi Rzymſkiey publicznym dowodem in Coll: Nobil: Varſav: Soc: JESU

MIANA

przez

IMCI PANA.

ANDRZEIA KUCZKOWSKIEGO

PODSTOLICA PILZNINSKIEGO.

Dnia 8 *Sierp*: *Roku* 1771.

Miedzy innemi naukami, które w przeciągu roku tego były celem zabaw naſzych, niepoślednie trzymało mieyſce uważne poznawanie ſławney niegdyś w lud bohatyrſki Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey, którey ſamo i-

mie dotąd ieszcze w poszanowaniu u wszystkich świata narodów słusznym zostaie prawem.

Nie masz zaiste ani było ieszcze na ziemi tak znakomitego rozległością dzierżaw, liczbą poddanych, potęgi wielkością państwa, nad któregoby powstaniem, wzrostem y upadkiem każdy się w Europie naród, a mianowicie nasz Polski sprawiedliwiey zastanowić nie miał.

Rzym dany od Opatrzności tym podobno miedzy innemi końcem, aby następne oświecał wieki, y idące po sobie narody nauczał, na czym prawdziwa obywatelskich towarzystw zawisła wielkość, na czym istotne ich stoi szczęście y sława; ma do nas Polaków osobliwsze nad innych prawo, którzy lubo nie korzystaiąc z rozwalin ogromnego gmachu tego co do kraiu, iako wszyscy prawie teraźnieysi Europy mocarze, rządu iednak, swobód, praw y obyczaiów onego nieiakieś nosiemy wyobrażenie.

Uro-

Urodzeni, iak owi waleczni świata władzcy, na łonie szlachetney swobody, wytłoczeni, iż tak rzekę, na ich ducha tworzydle, nie możemy gdzieindziey doskonaley zaciągnąć gruntownieyszych cnoty przykładów, okazalszych nieustraszonego męstwa wizerunków, dzielnieyszych sprężyn do wskrzeszenia w mdleiących Rzeczypospolitey częściach owey bystrey rzeźwości, owey wspaniałey przodkowania żądzy, do którey z postanowienia swoiego swobodne narody pochop mieć powinne.

Ten chociaż słaby y niedokładny panuiącego niegdyś tak szeroko Ludu na drobney tablicy wyrażony konterfekt, był nam powodem przebieżenia uważną myślą w dzieiach Rzymskich obszernego sławy teatrum, na którym się przez wiele wieków nayozdobnieysza toczyła scena.

Pokazywała nam przewodnicza nauczycielów ręka nieskażone istotney cnoty źrzodła, zkąd w rozlicznych

życia obywatelskiego przypadkach, każdy czerpać winien, ktokolwiek się tylko do służenia oyczyźnie sposobi. Widzieliśmy tu na oko, co czyni poczciwym ziomkiem, mądrym statystą, walecznym żołnierzem, a widzieliśmy na tym doskonałości stopniu, że bawiąc myśl rozważaniem, niepodobna było nie czuć sercu, y skuteczną się żądzą do naśladowania w przyszły czas nie zapalać.

Wrodzona chęć swobody, którey darem równie się ludzie mężnemi y strasznemi nieprzyiacielowi stają, iako ich niewola w ostatnią gnuśność y nieczułość wprawuie, nowym tu szlachetny umysł zasila pokarmem.

Miłość Oyczyzny, ten naymocnieyszy miedzy stanami łancuch, abo raczey ten płomień ożywiaiącego ducha, którego hassem ożywieni wolnych narodów obywatele w naytrudnieyszych krzepili się przygodach, y ktory tak nikczemnie do ostatniey prawie w sercach naszych wygasł iskierki

no-

nowey nabiera siły, y uczy nas, iako dla powszechnego dobra, prywatnych zyskòw y uraz osobistych poczciwemu Szlachcicowi zapominać należy.

Żądza sławy wiekopomney, owe to gruntowne y naysilnieysze spraw ludzkich koło, ktòrego niepochybnym ruchem wszystkie się części całey rządu politycznego machiny porządnie obracaiąc, ile urzędnikòw w pokoiu, ile wodzòw na woynie, tyle Rzymowi zacnych wydało bohatyròw, zachęca czytaiących do szukania w sobie nayskutecznieyszych srzodkòw, iakimby się na podobną chęć zdobyć mogli sposobem.

Còż proszę być może żywszym bodźcem chcącemu dobrze służyć oyczyźnie swey obywatelowi, iako owa zawsze się odnadzaiąca czynność niespracowanego nigdy w zamysłach y w onych wykonywaniu narodu? co może nas dzielniey dzwignąć z gnuśnego letargu, w ktòrym od tylu iuż lat sobie tylko samym wielcy y groźni,

źni, a w mniemaniu sąsiedzkim słabi y nikczemni żyiemy Polacy, iako znakomite tey mądrey Rzeczypospolitey przykłady? Nieskażona wiara Fabrycego, powolna y względna rostropność Fabiusza, nie ustraszone męstwo Scypiona, surowość obyczaiow Katona, gorliwa oyczyzny miłość Konsula Cycerona, nie sąż to nayokazalsze starożytności modele, godne w nas wzbudzić przynaymniey chęć naśladowania, ow pewny przyszłego szczęścia zadatek, ieśli w rzeczy samey zawisna czasów okoliczność w skutku iey pokazać nie pozwala.

Same nawet żałosne tey Rzeczypospolitey przygody, same iey rządu przywary, same szwanki y upadek są nie mniey pożyteczną dla czytaiących nauką. Z tego źrzodła wyczerpneli wyśmienite prawa, piękne zwyczaie, mądre przestrogi, ktorym Rzym wielkością swoią obarczony, a na kilkanaście teraz podzielony mocarstw, z obszernemi zwaliskami część starożytney odkazał sławy. Z tey świata księ-

gi

gi wyſſawſzy od lat niemowlęcych treść zdrowey polityki, mądry naſz, dobroczynny y łaſkawy Monarcha, chce być prawdziwym narodu ſwobodnego oycem, a naśladuiąc dobrocią ſerca, wyſokim dowcipem, głębokim rozſądkiem rzadką wymową, ſławnych w ſtarożytności mężow, byłby zaiſte ſławiony o bok Numy y Auguſta, gdyby go Opatrzność nie zachowała wiekowi naſzemu na model dobrych Królow, a na żal wiekuiſty tym wſzyſtkim, co go nie znaiąc, nayzbawiennieyſzym ſię iego dla dobra powſzechnego chęciom ſprzeciwiaią.

O-

OBRAZ MIŁOSCI.

Być zawſze prawu cudzemu poddanem,
Nigdy ſwych myśli, nigdy chęci panem.
To obiecywać, co wykonać trudno,
Zawſze ſię karmić nadzieią obłudną:
Strzedz pilnie, czego uſtrzedz nie podobna,
Smiać ſię w gromadzie, a wzdychać z oſobna
Nie mieć ulżenią w ſérdecznym uciſku,
Z lichwą pożyczać a tracić bez zyſku,

U.

Uſtawicznie ſię przepraſzać y zwadzać,
Często przyſięgać y przyſięgi zdradzać:
Na przyiacielſkie dąſać ſię przeſtrogi,
Przypinać ſobie y drugiemu rogi.
Gniewy ponoſić y niewieście fochy,
Czynić ſąſiadom z ſiebie widok płochy.
Domu, przyiacioł, dzieci zaniedbywać,
Czytać błazeńſtwa lub fraſzki piſywać.
Tłuc niepotrzebnie w dzień y w nocy bruki,
Morzyć ſnem, głodem, konie y pajuki,
Wieczną koleią wieść woynę z pokoiem.
Takim ktoś Miłość odmalował ſtroiem

STRUMIEN.

Jasny strumyczku, co w tym bieżysz lesie,
W wielu się rzeczach stan moy z tobą zgodzi:
Zawsze cię iedna skłonność w morze niesie,
I moia zawsze iednym torem chodzi.

Twoy szum przyiemny słodko łechce uszy,
Ani przeraża straszliwym łoskotem.
Ia pełen smutku, co me zmysły suszy,
Ieśli nań szemrzę, Bog wie tylko o tem.

Ile

Ile wod ziemia w ſwym łonie zamyka,
Zadna ci w rowni nie ſtanie przy boku:
I ogień ktory me ſerce przenika,
Tak czyſty, iako ſrebro twego ſtoku.

Czy wichrem ſrogim wre państwo Neptuna,
Ty ſkoczne wody ſączyſz w lubym cieniu:
Czy na mnie gniewy ſwe ciſka Fortuna,
Ia mam przytułek w niewinnym ſumnieniu.

Twoiego Dafnis brzegu ſtoiąc podle,
Cudney ſię we ſzkle przygląda urodzie:
I w moim ſercu iako w czyſtym źrzodle
Cały ſię uyrzy, lecz trwaley niż w wodzie.

Twoy

Twoy nurt nie tai chytrych dołow zdradnie,
Moy umyſł w ſidła nikogo nie chwyta.
W nim wſzyſtko widać iak z wierzchu tak na dnie,
I ſerce moie każdy z gruntu czyta.

Z HORACYUSZA
Do Dzbana.

Zartobliwie go napomina, aby się dla Meſſali raczył z wina wyprożnić: zkąd pochop wziąwſzy, wina pochwały przytacza.

O nata mecum Conſule Manlio &c:
Lib: III Lyr: Ode 21.

Pod Manliuſzem wraz zrodzony ze mną,
Zal czy uciechę zawieraſz przyiemną,
Czy zwadę, czyli ſzalone kochanie,
Czy ſen ſpokoyny, o moy miły Dzbanie!
Iakkolwiek zwane chowaſz wino w ſobie,
Godnyś, w weſołey by cię ruſzyć dobie;
Zſtąp za rozkazem Meſſali Korwina;
Byś

Byś nam natoczył łagodnego wina.
Choć Sokratowych on pełen nay-
bardzi
Zdań, omierźliwy tobą nie pogardzi,
Wszakże y Kato acz cnoty surowie
Strzegł, często iednak ciepło miewał
w głowie.
Ty słodką męką serca nieużyte
Miękczysz: ty mądrych myśli pracowite
Wynurzasz, skryte ty odkrywasz rady,
Gdy Lyeusza wyprawisz na zwiady.
Ty myślom wracasz stroskanym
nadzieie,
Przez cię ubogi; humor pański wdzie-
ie,
Ciebie gdy łyknie, ni się Krolow boi
On gniewu, ani groźb żołnierza w
zbroi.
Ciebie, gdy Wenus wesoła przy-
będzie,
I trzy Gracye zgodne z sobą wszędzie,
Pociągną długo w noc przy świecach
iasną,
Aż za powrotem Feba gwiazdy zga-
sną.

DO

DO BACHUSA

Iż bóstwem iego natchniony, nowe iakieś Liryckie pieśni na pochwały Auguśta śpiewać zamyśla.

Quo me Bacche rapis tui
Plenum? &c: Lib: III. Lyr: Ode 25.

Gdzież mię porywaśz boſtwem twym pełnego
Bacche? do iakich iaſkiń, do iakiego
Gaiu, duch nowy unoſi mię? ſkały
O ktoreż głos moy obiie ſię? chwały
Pieiąc Ceſarza, ktorego wprowadzić
Chce miedzy gwiazdy, y w radzie poſadzić
Jowiſza: ſpiewać nowym będę tonem,
Zadnymi ieſzcze uſty nie nuconem.

Iak

Jak gdy się ocknie Ewias, zdumiéwa
Patrząc na rzekę Hebrową, na drzewa
Od śniegu białe, y na wierzch Rhodopy,
Przez barbarzyńskie udeptany stopy:
Tak ia się dziwię, zszedłszy błędny z toru,
To skałom głuchym, to cichości boru.
O ktory władzę masz nad Naiadami,
I nad zdolnemi wywracać Bacchami
Rękoma rosłe ieliony z korzenia!
Nic nie zanucą podłego mo pienia,
Nic śmiertelnego. Iak słodkie zaiste
Niebespieczeństwo! krok swoy w ślady czyste
Nieść Leneuszu Bożka, ktory w koło
Otacza winną latorośla czoło.

WIEK ZEPSUTY

SATYRA.

O tempora o mores!

Smiey ſię zewnątrz, a nie czuy y kropli weſela.
Bòy ſię od żony własney y od przyiaciela.
Czyń dobrze, a wdzięczności nie odbieray za to.
Służ długo, a żegnay ſię na wieki z zapłatą.
Nikomu co maſz w ſercu nie otwieray cale.
Pożyczay, a potym ſię prawuy w Trybunale.

Kochay bez wzaiemności, pracuy bez nadgrody.

Czekay ſądu do śmierci, nim ſwey dóydzieſz ſzkody.

Prawdziwie nie maſz teraz ſzczerości na świecie!

Każdy ma cukier w uściech, a iad w ſercu gniecie.

Wſzyſtko poſzło na nice, wſzyſtko wyſzło z miary.

Rzadkie małżeńſtwo ślubney dochowuie wiary.

Podłość umyſł oſiadła, zyſk nikczemny żądze.

Fraſzka Bóg, Kròl, Oyczyzna, byleś miał pieniądze.

Interes chytre w cnotę przyſtroił wykręty.

Mów prawdę, to cię miedzy poſtrzygą natręty.

Szczery ſię głupcem zowie, niewinny proſtakiem.

Hańba żyć miedzy złemi, a nie zoſtać takiem.

Każdy ſobie ſumnienie czyni z właſney chęci

I słuszności pozorem iawne zbrodnie święci,
Głuchy na wszystko, kiedy o prywatę chodzi,
Biało z czarnym, lód z ogniem łatwo dla niey zgodzi.
Rozum gwałtem przymusza, by mu chwalił co chce.
I wilk znalazł przyczynę, gdy chciał pozrzeć owcę.
Dawniey szły karne chęci zawsze za rozumem,
Teraz sam za ich chodzi rozhukanym tłumem,
Ni dla siebie innego chce znać przewodnika,
Tylko to co mu lubo, y co go dotyka.
Istny łotr, że mu żaden nie śmie utrzeć buty, (*)
Mniema, że są dla słabych pisane statuty,
Ze nędza czyni winnym, a kto ma potęgę
To Anioł, choć łże, zbiia, choć łamie przysięgę.

(*) buta, *pycha nadętość*.

Wſzyſtko mu wolno broić, byle wlazł na górę.
U możnych mieni zbrodnia imię y naturę.
Iam rabuś, mówił ktoś tam do pogromcy świata [*)
Ze pod memi żaglami iedna płynie bata,
A tyś bohatyr żadnym nie zrównany czaſem,
Ześ pływaiącym morze zabudował laſem.
Iakby ten tylko winnym miał zoſtawać zgoła,
Kto ſię ſprawiedliwości oprzeć nie wydoła,
A przed kim ſame ſądy drżeć y klękać muſzą,
Nic to, chocia nie ieden przypłacił mu duſzą.
To goſpodarz, co gwałtem kmiecie łzy połyka,
Wierutny ſzalbierz noſi imię polityka,

Po-

(*) *Alexandra Wielkiego.*

Potwarca ſię gorliwym nazywa bezwſtydnie,
Gnuśny leniuch ſpokoynym, że w oſpalſtwie brzydnie.
Wſzyſtkie zgoła wyſtępki czyſtą u nich cnotą.
Że ich nieco przykraſił los źwierzchnią pozłotą.
Mieſzay, zdradzay, kłam śmiało, będzieſz panem pewnie.
Boiaźliwa niewinność płacze w kącie rzewnie.
Na wyſokich zbyt drzewach złote iabłka ſiedzą.
Krucy ie tylko ſprośni, a ſroki obiedzą,
Tucząc brzuchy pięknemi darami ładowne.
A pod niemi mrą głodem mroweczki pracowne.
Pierwey honor za cnotą chodził poufale.
Przekuli w ſtal wiek złoty piekielni kowale.
Kto czego chce dokazać, a widzi że trudno,
Niech tylko wdzieie na ſię poſtawę obłudną Niećh

Niech się na piękne słówka, na u-
mizgi sili,
Upewniam, że się w swoich żądzach
nie pomyli.
A gdy żądany skutek odbierze na-
dzieia,
Będzie nieprzyiacielem swego dobro-
dzieia,
I co się pierwey lizał chcąc go zy-
skać sobie,
Odbieży brzydki zmiennik w niepo-
myślney dobie.
Uprzeyma miłość gdzieś tam tuła się
za światem.
Za szczęściem iak iaskułki biegamy
za latem.
Każdy myśli żeby się tylko ubogacił.
Masz przyiaciela, boś mu sowicie zapła-
cił.
Masz żonę, aleś dobrze u oyca ią
kupił.
Kocha cię twòy braciszek, bo cię
setnie złupił.
Chwalisz sługę z obrotu, wierzę te-
mu snadnie:
Musi ten rzesko służyć, kto cię rze-
sko kradnie.

I płeć biała nad tobą prawie ſerce roni.
Ale że to ſzkatuła prawie reſztą goni.
Ieśli ſą iakie, wſzyſtkieć będą ſprzyiać światy,
Karm tylko, póy, odzieway, a daway dukaty.
A gdy ſię wątek urwie, każdy, co ci ſprzyiał,
Będzie twòy dom, choć ſucho, zdaleka omiiał.
Nie maſz, powtòrnie mòwię, ſzczerości na ziemi.
Znakami ſię łudziemy tylko powierzchnemi.
Przyiaźń na oświadczeniach zaſadza ſię licha.
Swięty co ręce ſkłada, a uſtawnie wzdycha.
Pokorny co ſię kłania, uczony co śmiele
Gada aż nadto miedzy nieukami wiele.
A w tym wſzyſtkim byś nie miał ſumnienia gryzoty,
Doſyć ieſt nie mieć tylko na czele ſromoty.

KOSCIOŁ SMIERCI.

z FRANCUZKIEGO.

Pod zimną ſtroną, ktòra od Hiperyona
Ledwie światłem ponurym bywa oświecona,
Znayduie ſię na pewney wyſpie dół głęboki,
Ktòremu nie ſprzyiaią pogodne obłoki.
Tam na cypryſach dawnych y bez zieleniny,
Nieſzczęśliwość wieſzczące gnieżdzą ſię ptaſzyny.
Ziemia ſię obſypuie trucizną nie kwiatem,
Mroźna zima dopieka y wioſną y latem:

Okro-

Okropnym ſą cmentarzem pola okoliczne.
Składaią ſię z ſtrumieni krwawych rzeki liczne;
Które ſpławiaiąc trupy y kości pogniłe,
Czynią zamiaſt ſzeleſtu ięczenia nie miłe.
Kościół okrągłowzory w tym dole y ſławny,
I iak świata początek, tak y on ieſt dawny.
Czterma bramy z żelaza, a to z różney ſtrony,
W cztery (tak Bóg chciał) części świat ieſt rozdzielony.
Na wſchód iedna, na zachód druga ſię podaie,
Inſza w Murzyńſkie, inſza w zimne patrzy kraie.
Tam przychodzą gromadą na nie równe gody,
Młodzi y ſtarzy ludzie, Króle y narody.
Starość, boleści, nędzney córeczki niemocy,
Maią ſtraż w tym kościele y we dnie y w nocy:

W

W żałobie chodzą. lama w ciemności ſowita
Zawſze po wſzyſtkich ścianach w czarny kir obita,
Gdzie światło przynoſzące pochodnie ſmolane,
Grubym dymem ciemności czynią nieſłychane.
Straſzydło niemaiące rozumu y oczy,
Na wſzyſtkich w owych mieyſcach iarzmo ſwoie tłoczy,
Nazywaią go Smiercią, y tym wſzyſtkim włada,
Co na świecie ieſtestwo ſwoie z życia ſkłada.

C. P. I. K. M.

TOZ

TOŻ INNEY RĘKI.

Wſkrzepłych lodem puſtyniach, gdzie ledwo w śrzòdodnia
Mdleiącym błyśnie ogniem ſłoneczna pochodnia,
Leży wyſep na martwym iezierze poſępny.
Ożywiaiącym nieba duchom nie doſtępny.
Tam na czarnych puſzczaiąc iodłach wrzaſki ſrogie,
Wiią gniazda z wronami ſowy ſmutno-wrogie.
Ziema rodzi ſzkodnego pełne ziała ſoku,
Gnuśna zima zaymuie wſzyſtkie części roku.
Tyſiąc mogił po polach zgniłe kości tłoczy,
Z tyſiąca źrzódeł krwawych, tyſiąc rzek ſię toczy. Kto

Które wlekąc z krą czarną ciał zbutwiałe ſtoſy,
Ięczące miaſto ſzumu wydawaią głoſy.
Pod przerwą oſtrey ſkały z pierwiaſtków natury,
Stoi gmach wykowany okrągłey figury
Cztery ma, bo tak chciały loſy nie przebyte,
Bramy, na cztery świata części, z miedzi ryte.
Iedna patrzy na zachód, druga w ſchodnie ſtrony,
Ta na śniade murzyny, owa na Lapony.
Tam pod równemi prawy, cokolwiek na świecie
Zyie, idą Królowie y nikczemni kmiecie.
Idą młodzi y ſtarzy bez żadnego braku,
Czy kto mitrą połyſka, czy chodzi w paklaku.
W kruchcie ſtoią trzymaiąc kordy rdzą przeiadłe
Smutki, roſpacz, ból, ſtarość, choroby wybladłe. Wſzy-

Wſzyſtkie w kirach okropnych : kirem gmach wybity :
Od ſmolanych pochodni zakopcone ſzczyty :
Pełno ćmy z wierzchu na dół, że w owey kurzawie
Tępieć ognie pogrzebne zdawaią ſię prawie.
W pośrzodku ſiedzi Mara na żelaznym zydlu,
Bez ślepiów, bez rozumu wſparſzy ſię na rydlu.
Smierć iey imię: cokolwiek na ziemi oddycha,
Wſzyſtko biie okrutnie y do grobu wpycha,

PSZCZOŁKA.

Za owey złotey pierwszych wieków chwili,
Kiedy Bogowie po ziemi chodzili,
Płochy Kupidyn syn pieszczoney matki
Wleciał na górę świeże zbierać kwiatki.

Tam, to gwoździki, to pachnące mięty
Gdy szczypiąc kładnie w fartuszek podgięty, Po-

Postrzegł z nienacka, alić krasnooki.
Ledwo czub róża wywiła z powłoki.

Rzuci się na łup, iako lew na sarnę;
Lecz go nadzieie oszukały marne,
Bo w śrzód szkarłatnych ukryta poduszek
W pulchny go pszczółka uiadła paluszek.

Czegóż złośliwy dowcip nie uradzi,
Gdy się na zgubę niewinnych usadzi!
Oto się w pszczołę sam przemienił z męża,
I zkąd ból odniósł, tą bronią zwycięża.

Grzbiet swóy pancerem okrył złotolitym,
Pyszczek zaostrzył hartem iadowitym,

Dwa

Dwa skrzydła oblokł, a młodym na zdradzie
Często się miedzy wonne róże kładzie.

Strzeżcie się płoche przybliżać dziewczęta,
Kędy powabna ciągnie was ponęta.
Bo y z pod róży, chocia bawi oczy,
Nie ieden z bòlem ucięty odskoczy.

MYSLI

O GRZECZNOŚCI.

I.

Grzeczności treść cała na tym zawisła, abyśmy nic takiego ani czynili, ani mòwili, coby się drugim nie podobało: wszystko zaś to y czynili y mówili, co innym podobać się może, a to sposobem miłym, poważnym y delikatnym.

Niech kto będzie usłużnym, uczynnym, y względnym, kiedy iednak tego samego nie czyni grzecznie, może być poczytany za człowieka u-

czciwego y dobrego, ale nie za grzecznego.

Grzeczność, y obyczayność, nie iest toż samo: być grzecznym, iest coś więcey, niż być obyczaynym. Kto ma grzeczność, musi koniecznie mieć y obyczayność: ale obyczayność może być bez grzeczności. Obyczayność uważa, co mówić, y czynić należy, a grzeczność y na to wzgląd mieć powinna, żeby toż samo przyiemnym y rostropnym sposobem mówiono, lub czyniono.

Obyczaynym może być człowiek y prostego gminu, ale grzecznym nie będzie, chyba ten który z godnemi y grzecznemi przestawał. Rzymianie nazywali grzeczność: *urbanitas* albo *elegantia morum*.

II.

Grzeczność, powszechnie mówiąc, nie ma żadnych ustaw y prawideł swoich. Każdy naród na czym in-

nym

nym podług swoich zwyczaiów ią zasadza. Inaczey w iednym kraiu, a inaczey w drugim oświadcza się ku innym poszanowanie, y przyiaźń. Przestawanie z ludźmi przetartemi y grzecznemi, iest iedyną iey szkołą.

III.

Niektórzy lubo w samey stolicy grzeczności zostaiąc, to iest u Dworu, nie są iednak doskonale grzecznemi. Iako nie dosyć iest mieć przymioty wrodzone do nabycia grzeczności, bez przestawania z światem, tak nie dość iest samego przestawania z światem bez tych przymiotów. Te zaś przymioty, są: dobroć serca, łagodność, przyiemność, bystrość dowcipu do przeniknienia prędkiego, co komu służy; iednostayność humoru, wstrzemięźliwość namiętności nakoniec łatwość przypodobania się, każdemu humorowi, y wkażdey okoliczności.

IV.

Trudno z temi grzeczności obo-

wiązki zachować, którzy się nam nie podobaią: Ludzie oświeceni w tym są nieszczęśliwi, iż mało takich znayduią, którzy im do serca przypaść mogą. Im więcey kto ma oświecenia, tym łatwiey w drugim przywarę postrzeże. Nad to, ludzie tego gatunku, nie mogą bez wielkiey trudności przyzwyczaić się do nieźliczonych prawie, owych pomnieyszych względów, które należą do zupełney grzeczności. Wszakże takowi ludzie, gdy przywykną do nich, bywaią pospolicie grzecznieyszemi nad innych: ponieważ cokolwiek mówią; mówią nie tylko grzecznie, ale y dowcipnie, przez co łatwiey słuchaiących serca sobie zniewalaią, byleby się tylko wystrzegali nie wpaść w podeyrzenie podchlebstwa. Często albowiem prosta pochwała milsza nam bywa, niż dowcipna y delikatna, ponieważ zdaie się być prawdziwsza. Kto mię chwali dowcipną y wyborną myślą, zdaie się, iż barziey to czyni dla pokazania swego dowcipu, niż dla moiey osoby szacunku.

ku. Nie może nasycić prożności moiey, kto dla swoiey prożności mnie chwali.

V.

Wyrzucenie na oczy nie grzeczności, iest urazą wielce dotkliwą dla człowieka rozumnego, y przetartego: zda się albowiem iemu to zadawać, iż nie miał dobrego wychowania, iż nie bywał między ludzmi godnemi, iż nie ma należytego rozeznania, rostropności &c.

VI.

Osoby zbyt żywe, nie bywaią pospolicie grzecznemi. Prawdę mowiąc, żywość zbyteczna nie iest przywarą hańbę czyniącą, iest iednak źrzodłem wielu postępków nie chwalebnych.

Zywy człowiek, powszechnie mowiąc, iest gniewliwy, nie cierpliwy, uparty nie rostropny, y nie uważny, cho-

chociaż to na krótki czas. Ludzie nie znaiący iego, przypisuią tę iego przywary hardości raczey, y podłości rozumu, a niżeli żywości. Nad to żywość zbyteczna pobudza człowieka do mów y uczynków nie rozsądnych, nie daiąc mu czasu do uwagi, a tym samym nie dopuszczaiąc mu czynienia tych względów, które grzeczność wyciąga. Takowa żywość wszystkim prawie Francuzom iest wrodzona. *Zdaie się* mówi o nich I. Pani *de Graffigni* w listach Peruwiańskich, *iż się wydarli z rąk Twórcy naywyższemu w ten czas, gdy na ich tworzenie dwa tylko elementa był ułożył, to iest ogień, y powietrze.*

Taż sama żywość, która Francuzów pobudza do wielu postępków nie grzecznych, iest źrzodłem, iż tak rzekę ich grzeczności, ponieważ sprawuie w nich chęć y przywiązanie do towarzyszenia z ludźmi.

Ta grzeczność byłaby doskonała, którąby zawierała w sobie razem złą-

czoną grzeczność Francuzką y Włoſką.

VII.

Sława człowieka grzecznego, wielkie mu przynoſi pożytki. Nie wſzyſtkie przymioty wſzytkim ſię podobaią: nie ma iednak żadnego, któryby nie życzył ſobie poznać człowieka, grzecznego, y przyiaźń z nim zawrzeć. Grzeczność, przynaymniey powierzchownie, zawierać w ſobie zdaie ſię wielkie cnoty, y nie mniey ſzacunek, iako y miłość drugich na ſiebie ſprowadza.

Może kto mieć wielkie cnoty, y przymioty oſobliwſze, które mię cale nie poruſzaią, y z których ia, ani pożytku, ani ukontentowania dla ſiebie nie odnoſzę. Życzę iednak ſobie znaydować grzeczność w tych, z któremi przeſtaię.

Mogę mówić w pewnym rozumieniu, iż grzeczność bywa potrzebnieyſza,

ſza, niż ſame nawet przymioty ſerca. Można ſię czaſem obeyść bez przyiaźni, y bez przyiacioł: ale nie można obeyść ſię bez towarzyſtwa: a towarzyſtwo bez grzeczności nic nie waży.

VIII.

Częſtokroć to bywa, iż chcąc być bardzo grzecznemi, wpadamy w *affektacią*, albo przeſadę; co ieſt nie znośnieyſza, niż ſame grubiańſtwo. Można więc wykroczyć przeciw grzeczności nie tylko przez iey niedoſtatek, ale też y przez zbytek.

Zbyteczne y częſte oświadczenia ſzacunku y przyiaźni, nie mogą być miłe: owſzem tym ſamym przykrość ſprawuią, do których ſię ściągaią: a przez to ſamo ſą przeciwko prawdziwey grzeczności, krórey cel ieſt podobać ſię drugim. Wielkiego trzeba rozſądku do uważania w tey mierze wſzelkich okoliczności, y rożnego oſób rodzaiu. To co ieſt powinno-

ścią

ścią względem wyższego od nas, będzie przeszkodą względem nam równego.

Wszakże przymówka o przesadę, nie zawsze bywa sprawiedliwa. Ten naprzykład, który u Dworu y w Warszawie za grzecznego iest poczytany, może się wydawać trzpiotem w Prowincyi odległey od Warszawy, y być w pośmiewisku u osób kraiu tamtego.

IX.

Grzeczność nie może być bez przystoyności, a przystoyność powinna być zachowana, w uczynkach, mowach, y postępkach tak tak dalece, żeby nic nie postrzeżono w nich, coby się nie zgadzało, z wiekiem, stanem, płcią &c. Kto na to nie ma względu, zasługuie na pośmiewisko. Nie dość na tym, żeby nasze mowy y postępki przystały na tych, z któremi obcuiemy, ale potrzeba, żeby y na nas samych przystały.

X.

X.

Podufałość długą przyiaźnią ugruntowana, nie uwalnia nas od grzeczności obowiązków, zwłaszcza w przytomności innych. Nie raz się przyiaźń zerwała, albo przynaymniey osłabioną została, przez postępki, pod pozorem poufałości nie grzeczne.

XI.

Cel grzeczności, iest przypodobanie się drugim: to iednak przypodobanie się powinne być sposobami uczciwemi. Przetoż nie powinne tu wchodzić podchlebstwo, które iest przywarą brzydką y niegodziwą.

Kiedy nie można inaczey podobać się drugiemu, iak tylko przez obłudę, y kłamstwo, w ten czas trzeba dać pokòy przydobaniu się. Gdzie trudno iest zgodzić prawdę z grzecznością, tam powinna grzeczność prawdzie mieysca ustąpić.

XII.

XII.

Nie dosyć iest do grzeczności, nic nie mòwić, ani czynić, co może drugich urazić; ale też potrzeba cierpliwie to wszystko znosić, cokolwiek ci przykrego drudzy powiedzą, lub uczynią. Wielka część grzeczności na tym zawissa abyśmy cudzą niegrzeczność znosili, y grzecznością naszą pokrywali.

Oświadczyć to drugim, iż nas urażaią, iest to prawie toż samo, co ich urazić.

Tym trudniey iest być grzecznym, im mniey iest takich, ktòrzy prawdziwą grzeczność zachowuią.

XIII.

Pożyteczna rzecz iest, bywać czasem w towarzystwie z niegrzecznemi. Ich grubiaństwo nas obraża, a przez to samo nas ostrzega, żebyśmy drugim tego nie czynili.

Lu-

Ludzie grzeczni zachęcaią nas swoim przykładem do grzeczności, a nie grzeczni, daią nam sposobność do iey czynienia tam, gdzie trudno być grzecznym. Takowa sposobność, gdy się nam często nadarza, utwierdza nas, y nieiakiś nałóg grzeczności w nas sprawuie. Iak możemy nauczyć się grzeczności, ktorey powinność iest znosić innych grubiaństwo, ieśli nie będziemy często przestawali z niegrzecznemi?

Stawmy sobie na umyśle młodego Kawalera, ktory dotąd z grzecznemi tylko przestawał, a tym samym nie doznał dla siebie grubiaństwa. Musiał on to nie raz słyszeć, iż zawsze, z każdym, nawet y z grubianami trzeba się grzecznie obchodzić, ponieważ drugiego niegrzeczność, nie usprawiedliwia naszey. W takiey tedy kompanii ow młody kawaler, tym się barziey obrazi grubiaństwem, im sam był dalszy od niego, y uczyni cokolwiek, lub wymowi przeciw grzeczności. Ale przestawanie z ludźmi,

mię-

między ktoremi zawsze iest więcey niegrzecznych, wprawi go w grzeczność gruntowną y cierpliwszą. Iako bowiem inne cnoty, tak y grzeczność nie mogą stać się doskonałemi, chyba przez zwyciężanie zachodzących trudności.

XIV.

Mowią pospolicie, iż przestawanie z Damami, iest naylepszą grzeczności szkołą. Iest to prawda: nie dla tego iednak, żeby Damy miały być zawsze grzecznemi, ale dla tego, że z niemi zawsze grzecznie postępować przystoi.

Bywa to czasem, iż niektore Damy nazbyt wiele od Kawalerow grzeczności dla siebie wyciągaią, a same nie czynią iey wzaiemnie. Chcą, żeby im, iako niewolnicy we wszytkim nadskakiwali, y aż do podłego podchlebstwa zniżali się, gdy tym czasem same grubiańsko z niemi się obchodzą.

Znay-

Znayduią ſię y takie Damy, ktore naśladuiąc Tiberyuſza, nie mogą cierpieć, ani prawdy, ani podchlebſtwa. Barzo ieſt cięſzko z takiemi rozmawśać. Są to dwa rożne od ſiebie ſkutki, ale z iednego żrzodła, to ieſt z pychy wypływaiące.

MY-

MYSLI
O DOWCIPIE.

I.

Nie każda ziemia wszystko rodzi: a żadney nie ma, ktoraby do niczego nie była zdatną. Nie ma żadnego, ktoryby nie miał dowcipu, y nie był zgodnym do iakiey rzeczy. Nie ma żadnego, ktoryby miał dowcip sposobny do wszytkiego. To powinno, iednych pychę powściągać, a drugim dodawać ochoty y śmiałości.

Ieden człowiek nie może mieć wszykich przymiotow dowcipu: a y temu nawet, ktory ma naywybornieysze, zby-

zbywa częstobroć na miernych y pospolitych. W tey mierze nie można tego wnosić, że kto ma więcey, musi mieć y mniey.

Nie ma żadnego naydowścipnieyszego człowieka, ktoryby w wielu rzeczach nie ustępował drugiemu nie tylko dowcipnemu, ale nawet y głupiemu.

Naywiększy człowiek skoro nie ma w sobie wszytkiego, iest niższym od innych w tych rzeczach ktorych on nie ma, a tamci maią.

II.

Wielu iest, ktorzy nie są takiemi, iakiemi być sądzą się, a przeto takich urzędow chwytaią się do ktorych nie maią zdatności. Ale więcey iest takich, ktorzy przez niedostatek wychowania, albo przez niespossobność zażywania swych przymiotow, nie są takiemi, iakiemi być mogliby.

Mo-

Można to mówić o przymiotach, co o złocie y drogich kamieniach mawiamy. Naymnieyszey tylko ich cząstki zażywamy. Wiele przymiotów pięknych, nie poznanych od tych samych, którzy ie maią, tai się w ludziach podłych, tak iako dyamenty w ziemi ukryte.

Iako nie każdy z naśieniem dowcipu urodzony człowiek, ma dowcip: tak nie każdy który go ma, umie zażywać. Iak wielu naprzykład mogłoby pięknie y wybornie pisać, gdyby im nie przeszkadzało leniśtwo, zanurzenie się w roskoszach, boiaźń y niedufaaie sobie, lub inne iakie zabawy.

III

Inaczey pospolicie sądziemy o kśiążce, którey Autora znamy, niżbyśmy sądzili, gdybyśmy go nie znali. Gdyby się nie mieszała miłość, lub nienawiść ku Autorowi, postrzeglibyśmy w iego kśiędze. albo myśli dowcipne, albo błędy, których w takiey

okoliczności postrzedz nie możemy.

Nie ieden Autor byłby szczęśliwszy, y większą miałby powagę u swoich czytelników, gdyby nie był im znaiomy.

IV.

Iest rzecz pożyteczna każdemu w szczególność człowiekowi, nie mieć barzo wiele dowcipu: a którzy go mniey maią, bywaią pospolicie szczęśliwsi. Iest rzecz pożyteczna wszystkim ludziom w powszechności, że nie ma na świecie więcey ludzi barzo dowcipnych, nad tych którzy są. Gorzeyby podobno działo się, gdyby ich więcey było. To co iest ludziom naypotrzebnieyszego, wykonywaią ci, ktorzy mniey maią rozumu: nazbyt rozumni nie chcieliby do rzeczy pospolitych zniżać się, a podobno y nie potrafiliby tak dobrze koło ich chodzić, iak tamci.

Dosyć iest, mało mieć ludzi wielkiego dowcipu, którzyby myślili wynaydowali, y rządzili. Reszta będzie ich

ich słuchała y wykonywała. A do tego zbyt wielcy ludzie, więcey pospolicie złego, niż dobrego czynią na świecie: tak dalece że możemy mówić z Plutarchem.

Wielość Cesarów nie iest pożyteczna.

V.

Mierność w każdey rzeczy iest lepsza, Pożyteczniey bywa pospolicie nie mieć dowcipu ani zbyt byłtrego, ani zbyt tępego: iako nie być ani zbyt bogatym, ani zbyt ubogim.

W obrębie mierności człowiek zostaiący, wolnieyszym iest tak od pogardy, iako od zazdrości.

Dobre zażywanie dowcipu, y iego przymiotów, iest rzadsze ieszcze, niż sam dowcip, y przymioty.

Barziey to iest nieszczęście niż pożytek tak dla siebie, iako y dla innych, mieć dowcip y przymioty wielkie, a nie mieć przyzwoitey do

dobrego ich zażywania ſpoſobności.

Ci ktòrzy wielkich ſwoich przymiotów, y dowcipù zle zażywaią, więcey towarzyſtwu ludzkiemu ſzkody przynoſzą, niż ci, ktòrzy ich dobrze używaią, pożytku.

Piękne przymioty zawſze ſą godne ſzacunku, ale ſame tylko ich dobre używanie zaſługuie na pochwałę.

Naywiękſzy dowcip nie uczyni człowieka wielkim, ieśli mu będzie zbywało na przymiotach ſerca y umyſłu.

VI.

Więcey bywa dowcipu, ale mniey cnoty w miaſtach wielkich, niż mnieyſzych.

Doſkonałość dowcipu po większey części pochodzi z dobrego wychowania, a w wielkich miaſtach lepſze poſpolicie bywa wychowanie, niż w małych. Nie

Nie widać znaczney różnicy między dwoma ludźmi, iednym maiącym wielki dowcip z przyrodzenia, a drugim nie maiącym iego, ieśli oba nie mieli wychowania: naprzykład między chłopami. Ale wielka pokazuie się różnica między dwoma ludźmi z przyrodzenia dowcipnemi, z których ieden nie miał wychowania, a drugi miał dobre.

Cwiczenie się w naukach, pilność praca y zażywanie dowcipu, pomaga wiele do iego wydoskonalenia. Do tego zaś więcey ma człowiek sposobności, y pobudek w wielkich miastach, niż w małych. Sposobność y okoliczności czynią nas ludźmi, to iest, pokazuią to drugim, do czego iesteśmy zdatni.

Na koniec przestawanie z ludźmi, poprawuie w nas uprzedzone zdania, pomnaża oświecenie, zachęca przemysł, słowem wydoskonala nasz dowcip.

To

To co mówią, że *potrzeba iest matką przemysłu*, nie tylko ma się rozumieć o potrzebie tych rzeczy bez których żyć ciężko, ale y tych, bez których żyć nie można z honorem między ludźmi mądremi y oświeconemi.

VII.

Mniey iest cnoty w wielkich miastach, niż w małych. Ludzie ułożyli społeczność między sobą, procz innych z tey przyczyny, aby mogli być bespieczniey szemi od ludzi złośliwych: ale złączywszy się tym społeczeństwem, stali się gorszemi, niż kiedy osobno mieszkali. Skutek wzaiemnego ludzi z sobą przestawania, nie mniey iest zepsowanie serca, iako wydoskonalenie rozumu.

Nie mówię ia tego, iż trzeba żałować pierwszego sposobu życia, którego ludzie żażywali w owym to grubiaństwa, y nieumieiętności wieku.

Spo-

Sposób życia naszego iest lepszy nie ròwnie, wiek nasz iest doskonalszy nawet od tych wieków, które nie dawno nas poprzedziły. Większa iest wprawdzie miedzy nami liczba złych ludzi, ale mamy na ich złość hamulce. Zyiemy w pośrzodku srogich y drapieżnych zwierząt, ale te zwierzęta trzymamy na łańcuchach.

VIII.

Nie tylko co do nauk, ale nawet y co do obyczaiów lepsze iest wychowanie w miastach wielkich, niż w małych: nie idzie to iednak za tym, że w wielkich miastach, iest więcey cnotliwych, tak iako iest więcey rozumnych. Wychowanie mnieyszą czyni różnicę między temi, którzy są z przyrodzenia zli, y którzy są z przyrodzenia głupi: mniey one ma mocy nad sercem, iak dowcipem. Bywaią y w dziecięciu częstokroć tak mocne do złego skłonności, że ich żadnym sposobem powściągnąć nie można: iako dobrze Horaciusz powiedział:

Na

Naturâm expellas furcâ, tamen usquè recurret.

Ieſt ci y to poniekąd prawda, co tenże Horaciuſz napiſał:

Nemo adeo ferus eſt, ut non mitescere poſſit
Si modo culturæ patientem commodet aurem,

Ale tego *ucha cierpliwego* y poiętnego, które do ſłuchania nauk ieſt koniecznie potrzebne, nie miewa pospolicie młodość zła z przyrodzenia.

IX.

Pierwſze wychowanie dziecie bierze od rodziców, drugie od nauczycielów: daymy to, iż y pierwſze y drugie było dobre. Naſtępuie potym trzecie, które świat daie, gdy młody zacznie ſię miedzy ludzmi pokazywać. To wychowanie pospolicie bywa przeciwne pierwſzym dwom w rzeczach iſtotnych, a ieżeli w niektò-

rych

rych rzeczach z tamtemi się zgadza, tedy inny im cel, y koniec zakłada. A częstokroć się to zdarza, że sami nawet rodzice inne pod ten czas swym dzieciom daią nauki, iak przedtym dawali. Póki byli w dzieciństwie, zalecali im rodzice cnotę, y pobożność, a gdy przyszli do lat doyrzałych, zalecaią im honor, y szukanie pożytku prywatnego.

X.

Dowcip y nauka poprawuią czasem człowieka z przyrodzenia złego, ale częściey do tego mu służą, aby był złym dowcipniey, a tym samym szkodliwiey.

Im barziey iest który wiek oświecony, tym częstsze w nim znayduiemy przykłady y cnót naydoskonalszych, y występkow nayszkaradnieyszych.

XI.

Gdyby kto zbierał dowcipne myśli

śli ludzi głupich, mogłby z nich wielką kſięgę napiſać: ale większą nie rownie napiſałby, ktoby zebrał wſzyſtkie głupſtwa ludzi dowcipnych. Bywaią tacy głupi, ktorzy przez całe życie nic rozumnego nie powiedzieli: ale nie ma żadnego tak rozumnego, ktoryby kiedy z głupſtwem ſię nie odezwał. Ta prawda nie tylko do rozmow potocznych, ale y do ſamych kſiąg ściąga ſię

Gdyby kto chciał zbierać wſzyſtkie głupſtwa, ktore ſię w kſięgach znayduią, nie powinienby y naydoſkonalſzych kſiąg opuſzczać: znalazłby zapewne y w nich niektore wyrażenia tak głupie, iako y w naypodleyſzych.

XII.

Człowiek rozumny y dowcipny, ktory nic nie piſał, więcey poſpolicie o ſobie rozumie niż wart. Naymniey zuchwali, y naymniey ſobie dowierzaiący ludzie, ſą to autorowie dobrzy. Człowiek dowcipny kiedy pi-

pisze, zna to y czuie, że więcey mu dobrych myśli przychodzi w pisaniu, niż w rozmawianiu: ktore nie przyszłyby iemu, gdyby nie pisał. Ale iak wiele mu takich myśli przychodzi, z ktorych był wielce kontent, gdy pisał; a potym gdy ie lepiey roztrząśnie, maże ie y odrzuca ze wstydem swoim. Ztąd on wnosi, iż w posiedzeniu mogłby wiele głupstwa powiedzieć, y bynaymnieyby ich nie postrzegł.

MYSLI

Czemu nam nie miło patrzeć na tych, których uraziliśmy.

I.

Nie zawsze mamy ku tym nienawiść, ktorzy nas urazili, ale tych zawsze nie nawidziemy, ktorych my sami uraziliśmy, zwłaszcza niesprawie-

wiedliwie. *Proprium humani ingenii eſt odiſſe, quem læſeris*, mowił Tacit w życiu Agrykoli. Nam ſię zdaie że urażony od nas ma ku nam nienawiść; ponieważ on ma przyczynę nas nie nawidzieć: a my dla tey iego ku nam prawdziwey, lub mniemaney nienawiści, zaczynamy go nie nawidzieć. Zdaie ſię, iż nie trzebaby tego nienawidzieć, ktory ma ſłuſzną przyczynę ſwoiey ku nam nienawiści, a przecież rzadko to bywa, żebyśmy tak nienawidzieli owych, ktorzy nieſłuſznie nas nienawidzą, iak tamtych, ktorym daliśmy pochop nas nienawidzenia.

Choćby naywiękſzą nam przyiaźń oświadczali urażeni od nas, nam iednak zawſze ſię wydaie, że oni ſwey krzywdy nie zapomnieli. A ieżeli nam tyle dowodow daią ſwoiey życzliwości, iż o niey wątpić nie

mo-

możemy, w ten czas są oni względem nas w tym ſtanie, ktorym wiele winniśmy. Wſzakże poſpolicie unikamy, y wſtręt iakiś czuiemy od tych, ktorym co winni ieſteśmy.

Przytomność tych, ktorzy nam ſwoię krzywdę wſpaniale darowali, nie bywa nam poſpolicie miła, ponieważ ona zawſze nam przypomina, y nieiako na oczy wyrzuca naſz poſtępek nie ſprawiedliwy, y wſpaniałość ich ſerca w darowaniu nam krzywdy.

II.

Ten człowiek w oczach naſzych ieſt naymilſzy, ktory odebrał od nas iaką łaſkę, y ieſt nam wdzięczen, byleby ſię iednak nie wypłacił nam doſkonale z ſwey wdzięczności.

Ko-

Kochać abyś był kochanym, iest to skutek własney miłości. Kochać abyś kochał, iest dowod dobrego y poczciwego serca.

III.

Wielce to cieszy człowieka, kiedy go lubią, kochaią, y szacuią: a to pochodzi z dobroci serca, y z wspaniałości umysłu raczey, niż z iakiey prożności: serca podłe y złośliwe tym się nie poruszaią.

Powszechnie mowiąc, chęć być kochanym, iest przymiot wielce miły. Kto bowiem daie drugim przyczyny do siebie kochania, ten im dobrze czyni.

IV.

Można to mowić zawsze, że im bardziey kogo kochamy, tym go

bar-

barziey ſzacuiemy: ale tego nie można zawſze mowić, im barziey kogo ſzacuiemy, tym go barziey kochamy.

Stracić przyiaźń y ſzacunek drugiego, ieſt to dla dobrego ſerca ſtracić część ſwoiego ukontentowania.

Na

POKOY MARMUROWY (a)

PORTRETAMI KRÓLÓW POLSKICH

z Rozkazu

NAYIASNIEYSZEGO KROLA

STANISŁAWA AUGUSTA

NOWOPRZYOZDOBIONY

ODA

w dzień doroczny Elekcyi

IEGO KROLEWSKIEY MOŚCI

OFIAROWANA

Roku MDCCLXXI.

Swietny przybytku ziemskich Bógów, gdzie przed laty
Wielowładne iaśniały Królów Maiestaty,
Dziś miasto pierwszey chluby błahe nosząc cienie
Nieme tylko zawieraſz farby a kamienie!

Acz y te iuż zawiſny lecąc ſkrzydłem płochem
Czas grubym niepamięci chciał zaſypać prochem;
By nie Naſtępca wdzięczny y tronu y ſławy
Podał ich znowu światu y twarze y ſprawy.

Iuż oto pod miſternym y pędzlem y dłotem
Nowym ſię martwe zwłoki wſkrzeſzaią żywotem:
Każdy w ſwey dobie ſtoi: gdziekolwiek wzrok padnie,
Łatwo oko, kto to był, myśl, co zrobił, zgadnie.

Muzo! którey łaſkawe berło
STANISŁAWA
Wolny przyſtęp do domu Pana twego dawa,
Wnidź tu na chwilę; wſzakeś ty còrka Pamięci,

A

A uſpokòy ciekawe ludu tego chęci.

Oto ten, co w koronie ſtalnym kordem włada,
A pierwſzym go być Królem bitny Lach powiada, (b)
Waleczny CHROBRY, gdzie ſię żelazem zamierzył,
Od Dniepra aż za Odrę państwo ſwe rozſzerzył.

Szczęśliwy, by przez żwawe naſtępców niezgody
W różne ręce podbite nie poſzły narody,
A ſroga wnuków zawiść z ſwych wypadſzy ſzranków
Z iednego wielu ſłabych nie zrobiła pańkow! (c)

Ztąd owa uſtawiczna miedzy bracią wrzawa,

Ztąd berło do obcego przeszło WEN-
CESŁAWA, [d]
I tyle lat koronę na cnych Piastów
głowie
Złożoną na swym Panu uyrzeli Cze-
chowie.

Ty mòy dzielny ŁOKIETKU, kro-
plo przedostatnia [e]
Krwi Piastowey, co niechęć roztar-
gała bratnia
Znowu w iedno spoiwszy, żadnym
nie pożyty
Szczęścia losem wskrzesiłeś Oyczyste
zaszczyty.

Dwakroć na cię zła zazdrość swe wy-
warła iady,
Dwakroć cię Dawca koron dzwignął
wszytkowłady,
Pokazuiąc ludowi, że się próżno mie-
ce
Na tych, których on daie, y ma w
swey opiece.

Co

Co ociec zyskał bitny w żelaznym pancerzu,
Utrzymałeś w pokoiu Wielki KAZIMIERZU: (s)
Ciebie za mądre prawa, za twierdze ogromne,
Za polor sławić będą czasy wiekopomne.

Nie wszystko to Krol dobry, co tylko zwycięża.
Iedni maią z pokoiu, drudzy dank z oręża:
Z równą zaletą wdzięczna Potomność wspomina
Carskie laury z oliwnym wieńcem Antonina.

Po twarzy, po odzieniu y po obcey minie
Poznaięć krwi Francuzka, LUDWIKU WĘGRZYNIE.
Lepieyby było Lachom, gdybyś nie w swey ziemi

Sie-

Siedząc, rządził poddanych głowami
obcemi! (g)

Tobie winni Polacy za swobodę
dzięki,
O gdyby dar tak zacny wzięty z
pańskiey ręki
Za zdrowego rozumu nie wychodził
kluby,
Nie byłby nam podobno pochopem
do zguby!

Rozhukana niesforność łamiąc wszy-
tkie prawa
Zadney niechce zwierzchności, ani
iey uznawa,
A kuiąc sobie pęta, mało myśli o
tem,
Ze tak ciężko pod swoim, iak pod
cudzym młotem.

Równego Piastom domu głowę w Pol-
szcze widzę

Do-

Dobrego IAGIELLONA przy pięknéy IADWIDZE,
Co w srogiey harde Mnichy starł na głowę bitwie, (h)
I przeiednał na wieki Lacha mężney Litwie.

Iego sprawą narody dwa z wieków niechętne
Wkroczywszy pod *Horodłą* w przymierza pamiętne
Dały sobie braterskie, znak przyiaźni, dłonie,
Łącząc w spolne sztandary Orły y Pogonie.

A któżby cię nie poznał po skrwawionym licu
Młodziuchny Bohatyrze, cny IAGIELLONICU?
Płaczą dotąd twey straty, kędyś poległ marnie,
Syte krwieLackiey pola przy fatalney Warnie. (i)

Twym

Twym upadem, kędy Rzym drugą
miał ſtolicę,
Runął Carſki Gród na blaſk pohań-
ſkiey ſzablice,
A z błot Scytyiſkich wpadſzy ſpro-
ſne hord tyſiące,
Groźne aż nad Dunaiem utkwiły
mieſiące.

Pomnicie, na mściwego ramienia po-
tęgę,
Którzykolwiek gwałcicie raz daną
przyſięgę!
Ieſt BOG, co patrzy na was, y rzu-
ca ogromne
Pioruny na umyſły z nieba wiarołomne.

Po bracie brat nadchodzi, co przy-
mierzem nowym
KAZIMIERZ Litwę złączył z ple-
mieniem Lechowym,
I wziąwſzy w hołd Pruſaków, krwa-
wey pochop woyny,

Ztę-

Ztępił dumnych Hermiſtrzów umyſł
nieſpokoyny. (k)

Po nim idzie potomſtwo, trzey bra-
cia rodzeni,
Ieden ſię IANEM, drugi ALEXAN-
DREM mieni:
Pierwſzy ſię wſtawił klęſką w puſty-
niach Bukowych,
Drugi prawem przymnożył ſwobòd
narodowych. (l)

Nie każdemu ſię iednak wiek naſtę-
pny dziwi,
Czyie berło przypadek zacny uſzczę-
śliwi.
Wiele czas dokazuie, y dla ſwey ro-
boty
Szuka tylko od imion Krolewſkich
pozłoty.

Lecz iako miedzy gwiazdy wdzię-
czniey Xiężyc świeci

Prze-

Przewyższył obu cnotą starszych nad
się, trzeci.
Ow to ZYGMUNT y w rozum y
w skarby bogaty,
Co go za oyca miały obce maiesta-
ty.

Ale z tąd nayszczęśliwszy, że własnym
sumnieniem
Y długim upewniony mawiał do-
świadczeniem:
Serce mi od radości we łzach słod-
kich tonie:
U wszystkich spocząć mogę poddа-
nych na łonie.

Oycu winien był naród i moc i po-
rządek,
Tobie winne, AUGUSCIE, nauki po-
czątek.
Tyś Muzom dał siedlisko: wdzięczne
za twe dary
Cnot tylko dotykaiąc miiaią przy-
wary.

Tyś

Tyś ostatnim przymierzem Litwę z
Polską spoił, (*n*)
Że ich żaden przypadek więcey nie
rozdwoił,
A kosztownym kleynotem zdobiąc
berło świetne,
Przyłączył do państw obu Inflanty
szlachetne.

Z twoią głową poległ ród Iagiellona
męski,
Zostawuiąc w narodzie rozruchy i klę-
ski,
Drogi zaszczyt swobody, bośmy do
tey chwili
Ieszcze go dostatecznie krwią nie o-
kupili.

Jako bystry kometa ledwo błysnął
zmyka,
Uyrzeli i stracili Polacy HENRYKA.
Więc go i ia minąwszy, wzrok na cie-
bie skory
Obracam niezrównany wiekami BA-
TORY. My

Mylę się? czy na pułnoc i w niemey
postaci
Oko toczysz, gdzie Dźwina z Połotą się braci,
Kędy twa dzielna szabla.....lecz zamilczeć raczey.
Niech się sam Polak czym był, a
czym iest, obaczy.

Zeszło południe światło: pułnocni sąsiedzi
Dali nam trzech po sobie Królów
bitni Szwedzi.
ZYGMUNT ich głowa: do dzieł ozdobnieyszych zmierza
WŁADYSŁAW, cny poprzednik JANA KAZIMIERZA.

Zgasłeś w kwiecie młodości mężny
WŁADYSŁAWIE,
Kiedy ci żyć naydłużey trzeba było
prawie!
Twa śmierć zgonem Oyczyznie była: zaraz po niy
W tysiąc się klęsk okropney pogrążyła toni. Niech

Niech, komu lubo krwawe łzami pisać dzieie,
Pisze zbeſtwioney Czerni niegodne turnieie: (n)
Jak ten owad z hordyńską mszycą wszedszy w sfory
Na pańskich karkach chamskie wecował topory.

Ja do ciebie krok biorę, cieszac przykre żale,
Żeś Trackim zhańbił naród haraczem,
MICHALE: [o]
Bądź dobrey myśli: oto JAN rycerz waleczny,
Zmyie tę plamę płócząc bułat w krwi wszeteczney.

Już widzę, iako wdziawszy hart niezłomney zbroie,
Zmiata z karków niewiernych odęte zawoie,
A posoką y prochem ozdobnym okryty

Tra-

Tratuie zdarte członki końskiemi kopyty.

Na wzrok iego ogromny, na blask płytkiey stali,
Kupami się od Wiednia zbita gawiedź wali:
Stoi zdrętwiały Dunay, że na bystrym grzbiecie
Most mu z trupów ustany pławne barki gniecie.

Swiadek dzieł bohatyrskich pod Wiedniem bez liku
Następuiesz AUGUSCIE drugi FRYDERYKU
Kamieniec twym staraniem wrócony Koronie (p)
Sławi cię, poki Niester w czarnym morzu tonie.

Oycowskiego imienia y państw dziedzic prawy

AU-

AUGUST TRZECI ſpokoyny, pobożny, łaſkawy
Bierze mieyſce po tobie: oba ſławne plemie
Bitnych Saſów, a Polſkiey wielki zaſzczyt ziemie.

Witay świetny orſzaku, iuż tam pomieſzczony,
Gdzie Bóg lepſze w nadgrodę prac daie korony,
A z gòrnych dziedzin patrząc na naſze rozruchy
Wſpieraycie STANISŁAWA przyiaźnemi duchy.

Jeśli wiele na zdolnym ſterniku zależy,
Że łódź ſpokoynie płynie, lub na zgubę bieży:
Wam to lepiey wiadomo: iuż was Bóg oſądził,
Kto ią dobrze ſprawował, a który pobłądził.

Od

Od wielu lat iuż Nierząd złe naſiona
wrzucił.
Jeden wiek znoſić muſi, co drugi za-
kłócił.
Wieleśmy winni oycom za dobra, za
życie,
Lecz ich długi opłacać muſiemy ſo-
wicie.

Cożkolwiek bądź; ty Oycze Oyczy-
zny kochany,
Co dziś rządziſz od Boga lud ſobie
poddany,
Zyi nam długo ſzczęśliwie, aż przez
twe ſtaranie
Znowu ſię Polſka naſza w pierwſzym
uyrzy ſtanie.

A kiedy cię powſzechny los do przod-
ków zbierze,
Y w teyże, co dziś drudzy ſtoią, ſta-
nieſz mierze,
Wdzięczna potomność w żadney nie
podległych ſkazie
Niech

Niech trwaley ſercach ryie, niżeli w
obrazie.

Ieśli cię kłem nienawiść ſzarpie ia-
dowitym,
Rzuć oko na tę Wieczność, ktòra gwia-
zdolitym,
Wieńcem przeważne dzieła zacnych
Krolow święci,
Stawiąc ie w nieprzetrwaney koście-
le Pamięci.

Tam dobroć ſerca twego, nad niebie-
ſkie ſzlaki
Wynieſione, uwieńczą wdzięcznych
Muz orſzaki,
Kędy wolne od gminnych zdań y
złości grubey
Każdemu dank oddaią należytey
chluby.

Tam cię iedna związanym, druga wol-
nym piorem,

Ta kwieciem przyozdobi, a tamta marmurem,
I to wiekom następnym pokażą na oczy,
Ze Niewinności nigdy Potwarz nie przytłoczy.

---

[a] *Władysław IV chcąc zostawić w zamku Warszawskim, od Zygmunta III zbudowanym, pamiątkę familii swoiey Królewskiey, kazał wystać marmurami ściany pokoiu narożnego po lewey ręce wchodzącym bramą z ulicy Jezuickiey, y w nim obrazy postawić Jagiellończyków, Wazow, y niektórych Arcyxiążąt Rakuskich, z któremi przez Oyca, Matkę, Zonę y Babkę miał pokrewieństwo. Następuiący Królowie, lubo nie wszyscy, przydali swoie portrety, ale te niebyły podług miary dawnieyszych, y bez porządku ie ułożono. Cały nad to ten pokòy staroświeckim sposobem sporządzony, ciemny, zapylony wiele z ozdoby swoiey przez niedozòr utracił.*

Iego Królewska Mość *wskrzeszaiąc wielkiego imieniem y sławą poprzednika*

ka swego dzieło, a pokazuiąc, iak wiele szacunku dobry gust materyi by nayosztownieyszey przydaie; wkasną inwencyą y kosztem pomieniony pokòy z gruntu prawie odnowił, ułożył y przyozdobił, poleciwszy wykonanie myśli swoich II. PP. Fontaniemu Budowniczemu Rzeczypospolitey, Baciarellemu y Le Brun sławnym w Europie, iednemu w malarskiey, drugiemu wrzeźby kamienney sztuce Artystom. Widzieć w tym gmachu, cokolwiek dowcipna ręka naypięknieyszego w marmurze, kamieniach, miedzi, drzewie, malowaniach oczom ukazać może. Ponieważ szczupłość mieysca wszystkich zgoła Krolów y Xiążąt pomieścić nie pozwoliła; tych tylko obrazy dokoła są wystawione, ktòrych wiersz porządnie iednego po drugim opiewa: innych imiona są wyryte na marmurze. Pod każdym napisany iest rok żeyścia, a z tyłu na blachach miedzianych, na ktòrych są malowane portrety, krótko zebrane życie z wyrażeniem dzieł znakomitszych. Nad kominem z marmuru Verde antiquo kształtnie wykowanym stoi portret panuią-

cego Króla Jegomości z napisem u wierzchu REGUM MEMORIÆ DICAVIT STANISLAUS AUGUSTUS MONUMENTUM HOCCE A. MDCCLXXI. *Naprzeciwko portretu Królewskiego wyżey wielkiego zwierciadła y zegaru, dwa geniusze zwyczaynie przy pieczęciach Królewskich zażywane, z białego marmuru ryte trzymaią Herby* I.K.M *y Rzeczypospolitey. Na sufficie odmalowana iest Wieczność w postaci dziewiczey, trzymaiąca wieniec gwiazdowy, a na koło iey geniusze nauk, które pamięć zmarłych Królów podaią potomności, iako to* Historia, Poetyka, Snicerstwo, Malarstwo &c.

(*b*) *Nie od Ottona III Cesarza wziął Koronę, ale ią sam sobie włożył R.* 1024 *iako się to pokazuie z wielu pisarzów starożytnych y nowych.*

(*c*) *Bolesław Krzywousty prapra-wnuk Chrobrego podzieliwszy państwo swe miedzy synów, dał pochop kłotniom przez wiele lat miedzy następcami trwaiącym.*

(d) *Syn Ottokara Czeskiego, a zięć Przemysława II Króla Polskiego, który tytuł Królewski wskrzesił R. 1295.*

(e) *Na niego albowiem po śmierci Leszka Czarnego, Przemysława, y Henryka Xiążęcia Głogowskiego, Wielka y Mała Polska, Pomorze, Kuiawy, Lubelskie, Sandomirskie y Łęczyckie Xięstwa spadły. Kazimierz Wielki syn iego ostatni z Piastów panował, bo linia Szląska y Mazowiecka poźniey ustały.*

(f) *Kazimierz Wielki ułożył y ogłosił prawa na zieździe Wislickim 1347. Tenże wiele miast y zamków zbudował, wiele pożytecznych rękodzieł do kraiu wprowadził y Akademii Krakowskiey dał początek.*

(g) *Raz tylko był w Polszcze, gdy go koronowano: a rządy państwa matce swey Ludowice, potym Władysławowi Xiążęciu Opolskiemu, naostatek trzem Polskim Senatorom polecił. Za niego znieśione podatki.*

(h) *Klęska ſławna Krzyżakow pod Tanebergkiem R.* 1410, *na ktòrey Miſtrz ich* Junningen *zabity. R.* 1413. *Seym w Horodli, na ktòrym ściśley ieſzcze Litwa z Polſką złączona zoſtała.*

(i) *Klęska Polakòw y Węgròw pod Warną R.* 1444, *po ktòrey w lat kilka wzięty ſzturmem Carogròd od Mahomota II. Władyſław zawarſzy pokòy z Turkami na lat* 10 *w Szegedynie za poradą niektòrych zerwał go przed czaſem.*

(k) *Dowodem tego ſławny traktat Toruńſki* 1466, *mocą ktòrego Pruſy nazwane Królewſkiemi zoſtały zupełnie przy Korònie, a część ich druga oddana Krzyżakom pod obowiązkiem hołdu.*

(l) *Obacz ſtatut Alexandra Króla R.* 1505.

(m) *Na Seymie Lubelſkim* 1569.

(n) *Woyny Chłopſkie, Tatarſkie &c: za Iana Kazimierza.*

(o) *R. 1672 Pokóy zelżywy Polszcze z Mahometem IV zawarty pod temi warunkami, aby Kamieniec y Ukraina przy Turkach została, aby Kozacy Porcie podlegali, a R. P. corocznie 22 tysiące czer: złł: płaciła, co iednak do skutku nie przyszło.*

(p) *Kamieniec przywrócony traktatem Karłowickim 1699. za pośrzednictwem Anglii y Hollandii miedzy Polską y Portą uczynionym.*

STRU

STRUMIEN SIELANKA

Strumyku ukochany, wſi naſzey ozdobo,
Wielkie, iak widzę, mamy padobieńſtwo z tobą:
Każdy z nas ſpieſznym krokiem do ſwych kreſów dąży,
Nim cię morze, a nas śmierć w ciemności pogrąży.
Lecz gdy ſię przypatruię z innych miar, nieſtety!
Szczęśliwiey ty do ſwoiey, niż my, bieżyſz mety.
Ty pędem rodowitym bez troſk y gryzoty
Spieſzyſz, kędy cię ſzklanne porywaią loty:
Ty nie znaſz grzechu, ty ſię nie rządziſz ſtatutem,

W to

W tobie zagniła ſtarość nie trąci
ſzkorbutem;
Owſzem, im bliżey ſączyſz nurt ſwóy
morza podle,
Pełniey y iaśniey bieżyſz niżeli przy
źrzodle.
A zawſze nowe w drodze znayduiąc
igrzyſka,
Patrzyſz na żyżne pola y buyne pa-
ſtwiſka.
Ieśli twòy czyſty kryſztał, co tu
śrzodkiem płynie,
Dodaie świeżych wdzięków nadbrze-
żney chrościnie,
Pewny ieſteś wdzięczności za dar nie
zawodney:
Ona tobą zielona, a tyś od niey
chłodny.
Ty po iaſnych kamyczkach miedzy
kwiatòw ſzykiem
Snuieſz płynące ſrebro pochopnym
wężykiem,
W nim ſię licznemi roty tyſiąc ry-
bek kręci.
Zadna ci ſię nie przykrzy, żadna cię
nie ſmęci.
Na twych brzegach pieſkliwy ſłowik
gniazdo wiie,

W

W twoim ſtoku gołąbek kſztałtną muſka ſzyię.
Gładkie ſię Nimfy chłodzą, kiedy ſłońce ſiada,
A zemdlony Zefirek ledwo ſkrzydłem włada.
Zkądże, proſzę, pochodzi to ſmutne ſzemranie?
Ach przeſtań! ſzczęśliwſzyś ty, niż my, w naſzym ſtanie.
Przeſtań luby ſtrumyczku łzy wylewać płoche,
Tobie los dał w naturze matkę, nam macochę.
Nam to płakać należy, że y przy rozumie
Rzadko kto z nas na świecie ſzczęśliwie żyć umie.
Z tylu chęci burzliwych, które po iſkierce
Zawiſne przyrodzenie w luckie miota ſerce,
Zadney nie maſz, ażeby ſama tylko piekła,
A ſmutków z ſobą razem tyſiąc nie przywlekła,
I wtrąciwſzy do ściſłey biedną myśl katuſzy,

W

W dzień y w nocy nieſzczęſney nie
trapiła duſzy.
Lecz ze wſzyſtkich tyranek nayokru-
tniey rani
Sroga Miłość, ta wſzyſtkich wielowła-
dna pani.
Sama iey ſłodycz iadem śmiertelnym,
a przecie
Człek rozumie, że bez niey gorzko
żyć na świecie.
Lecz czas, co z ziemią twierdze y
mury zrownywa,
Iak nić paięczą targa miłoſne ogniwa,
A ſerce nieſtąteczne lub oſtygnie z
laty,
Lub nowey upatruie ogniom ſwym
podniaty.
Strumyczku ukochany, twoie zgodne
wody
Nie znaią co niewierność, co to ſą
rozwody.
Ieśli naywyżſzy Tworca ſwym wie-
cznym rozkazem
Zdarzył, żeby ſię waſze nurty zbiegły
razem,
Zaden was raz złączonych nigdy nie
rozłączy,

Spol-

Spolnie się sforny kryształ aż do morza sączy:
Iedno iesteście oba: ieden w drugim tonie,
Mężowi wierna żona, a mąż wierny żonie.
Nie tak się miedzy ludzmi rozumnemi dzieie:
Często lada wiatr lekki miłość ich rozwieie:
Pełno niesnasków, iedno na drugie się żali.
Na to się łączyć zdaią, żeby się rozstali.
Czymżeś lepsza od ludzkiey błędna wodo doli,
Ze cię nic nie utrapi, że cię nic nieboli?
Ze czy to sama płyniesz, czy przy drugiey wodzie,
Spokoyny nurt prowadzisz w lubey zawsze zgodzie?
Niechay się próżna duma nie chlubi z tey miary,
Ze nas szacownieyszemi Bóg ozdobił dary,
Ze cokolwiek ma ziemia, co morze wydawa,

Wszy-

Wszystko pod władzę naszą y nasze
dał prawa,
Ieśli tego zażywać nie trafi rozumnie.
Człowiek Tyranem świata a nie Krò-
lem u mnie.
Co za nierozum! dzieło poprawiać
natury,
Męczyć wodę, ażeby gwałtem szła do
góry?
Rozcinać ią na ròżne sztuczne cewki,
żeby
Szło na igraszkę, co Bóg stworzył
dla potrzeby?
Więc, ieśli się tak możnym człowiek
mieni panem,
Ze mu wszystko być winno, co ma
świat, poddanem;
Ze wszystko może, byle chciał tyl-
ko, posiadać.
Czemuż tyle sił nie ma, by mògł so-
bą władać?
Ten się słówkiem zburzywszy ledwo
z gniewu żyie,
Poki krwią nieprzyiaźną ręku nie u-
myie.
Ow nikczemnik wplątany w Kupido-
we sidła,

Schnie

Schnie, tęskni, mowiąc, że mu iuż
ziemia obrzydła.
Tamten że mu zamysły dumne los
wywrocił,
Szuka żelaza, żeby dni smutnych u-
kròcił.
Owoż mi Pan całego świata wielo-
władcy,
Ktory samemu sobie dać nie trafi rady!
Chełpi się hardzie, że mu wszystko
hołdownikiem,
A on sam własnych zwysłow podłym
niewolnikiem.
Nieprzywłaszczaymy sobie coś nad
rod źwierzęcy.
Nieme pono stworzenie coś ma nad
nas więcey.
One idzie porządnie, kędy zmysł pro-
wadzi,
A nam ludziom y rozum często nie
poradzi.
Zółw konia nie wyściga, wół latać nie
pragnie,
Ptak żyie na powietrzu, żaba skrze-
czy w bagnie.
Sam człowiek nigdy się swym nie
miarkuie stanem.

Bog

Bog go urodził miernym, a on chce
być panem.
Na zbytki ſię y długi okrutne po-
ciąga,
Chocia czaſem w kieſzeni nie ma y
ſzeląga:
Chce ſię rownać z orłami lotem cie-
mna ſowka.
Niech ſię poprawi, komu ta ſłuży przy-
mowka.
Lecz poco paſterzowi w te nauki wpa-
dać?
Rownie, widzę, do ludzi, co do źwie-
rząt gadać:
Poprawić ich nałogi złe, myśl to płoc-
cha.
Trudno błąd wykorzenić, gdy ſię kto
w nim kocha.
Poſzła w cenę niecnota, a ci iuż po-
gnili,
Co prawdę bez obrzeſkow beſpiecznie
mowili.
Swiat ſtoi na pochlebcach: ten nayle-
piey żyie,
Kto mowi co innego, niźli w ſercu
kryie.
Nie maſz w tobie ſtrumyczku tako-
wey obłudy. Ty

Ty rzetelnie opowieſz kto czarny, kto rudy,
Ktora ſame uprzedza iaſnym licem śniegi,
Ktorey ſię przez farbiczkę przebiiaią piegi.
Ty rownie tak krolewnie, iak paſtuſzce proſtey
Powieſz, czy ma twarz gładką, czy na czele krosty.
Przeto cię iako każdy omiia zdaleka,
Tak y od przyiaciela wiernego ucieka.
Nikt prawdy ſłuchać niechce, a gdyby mu zgadło,
Zarazby takie ciſnął o ziemię źwierciadło.
Płyń ſtrumyczku kochany, gdzie cię bieg twey nieſie.
Lepiey żyć teraz miedzy źwierzętami w leſie,
Niż miedzy ludzmi złemi: wkrotce y ta tobie
Podobny, iako w morzu, w ciemnym legnę grobie.

BIBL. Z.N.IM. OSSOLIŃSKICH

OPRAWĘ WYKONANO
w prac. introl.-konserwat.
Biblioteki „Ossolineum"
Data 11. 9. 63 podpis Chojnacka